RYNEK PAPIERNICZY

NIEZALEŻNY ORGAN FACHOWY I PROPAGANDOWY DLA HANDLU I PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO ARTYK. PIŚMIENNYCH I URZĄDZEŃ BIUROWYCH - ZABAWKARSTWA - PRZEMYSŁU I HANDLU TAPECIARSKIEGO ORAZ WSZELKICH GAŁĘZI PRZEMYSŁU PRZERABIAJĄCEGO PAPIER JAK: INTROLIGATORNI - KARTONIARNI ORAZ PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO.

WYDAWCA: BOLESŁAW KAPELA, POZNAŃ. WYCHODZI CO 5 i 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

KONTO: Bank Przemysłowców - Poznań

Adres: **Rynek Papierniczy, Poznań, Wrocławska 18**
Telefon 1826, 1827, 2832

Konto czekowe: P. K. O. Poznań, 208-680

Przedpłata: Prenumerata numeru pod opaską w kraju 2,40 zł kwartalnie; Prenumerata numeru pod opaską zagranicę 3,60 zł kwartalnie.
Ogłoszenia: 1/1 strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5,50 zł. Na stronie tytułowej i w tekście 100%, na stronie II, III i IV okładki 50% nadwyżki. Dla poszukujących posad 50% opustu. — Rabatu udzielamy przy ogłoszeniach 3 razowych 10%, przy 6-ciu razowych 15%, przy 12-tu razowych 20%, przy ogłoszeniach stałych 25%.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Nr. 13 **Poznań, dnia 5 października 1927** **Rok I**

Położenie gospodarcze a niebezpieczeństwo upadłości.

Panujące dziś stosunki gospodarcze prowadzą we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego do takiego niebezpieczeństwa upadłości, w jakiej mierze ono nigdy nie istniało.

W czasie przedwojennym toczyło się życie gospodarcze w spokojonych i pewnych torach, ponieważ stosunki na rynku pieniężnym i towarowym były ustalone, tak, że wszystkie interesy mogły rozwijać się na zasadzie zdrowej równomierności i perjodyczności. Skoro się obrotność z dostateczną dozą ostrożności i kupieckiego sprytu złączyła, można było zawsze stwierdzić zadawalniający rezultat ekonomiczny. Ilość upadłości była też z tego powodu bardzo nikła.

Zupełnie odmienne są stosunki gospodarcze w czasie powojennym, a szczególnie dziś, gdzie z powodu zniszczonej gospodarki ogólnej i nadzwyczaj wielkiego braku gotówki i kredytu, w większej części naszych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych daje się zauważyć bardzo kłopotliwe położenie. Dziś wystarczy wstrząs najmniejszy, aby doprowadzić przedsiębiorstwo dobre i solidne nagle do upadłości.

Jakie są powody tego niebezpieczeństwa upadłościowego i jak można niebezpieczeństwu temu najskuteczniej przeciwdziałać?

Rozwiązanie tego problematu jest równoznacznem z rozwiązaniem kwestji ogólnego braku gotówki i kredytu.

Biorąc obecny stan rzeczy pod uwagę, wzrost kapitału płynnego w czasie przewidzianym nastąpić nie może, z czego wynika, że brak tegoż może zostać tylko na drodze kredytowej usunięty. Skoro starania o kredyt w przedsiębiorstwie, które go potrzebuje, się nie udadzą, rosną naturą rzeczy trudności finansowe progresywnie z potrzebą kapitału i zagrażają w końcu egzystencji przedsiębiorstwa bardzo poważnie.

Również i przy osiągniętym kredycie wyłaniają się niebezpieczeństwa. Znaczne niebezpieczeństwo kryje się w dzisiejszej polityce procentowej, z jej dławiącymi przepisami. Znaną jest rzeczą, że wysokie długi procentowe hamują zawsze produktywną pracę, że obniżają znacznie zyski, co w dalszym toku powoduje, że przedsiębiorstwo się nie może rentować i że kroczy ku upadkowi.

Także inne jeszcze niebezpieczeństwa zagrażają przedsiębiorstwu, które bierze kredyt, pod względem finansowym. Często pociąga insolwencja dającego kredyt konieczność szybkiej spłaty długu. Inne źródło kredytu zwykle trudno znaleść z powodu wielkiego popytu na rynku pieniężnym, a jeśli obok tego jeszcze inne, większe zobowiązania są płatne, istnieje wielka prawdopodobność upadku danego przedsiębiorstwa.

Dalszem niebezpieczeństwem dla przedsiębiorstw jest obecna polityka podatkowa. Brak kapitału w przedsiębiorstwach po jednej stronie, a nadzwyczajna śruba podatkowa po drugiej, charakteryzują obraz. Wielka część kapitału obrotowego, już sama przez się ograniczona, ginie w taki sposób nieproduktywnie. Stały przymus, trzymania w pogotowiu większych sum na cele podatkowe, działa naturalnie na gospodarkę w przedsiębiorstwie, jako i na położenie finansowe paraliżująco i zagraża w wielkiej mierze egzystencji przedsiębiorstwa.

Także podatki pośrednie tworzą źródło niebezpieczeństw. Przedrażają one silnie produkcję i utrudniają nabycie potrzebnych surowców i materjałów do podtrzymania ruchu.

W tem miejscu trzeba nam uczynić wzmiankę o polityce celnej, która przyczynia się także do powiększenia grozy obecnej sytuacji.

Jak to wszyscy wiemy, charakteryzują czas powojenny wojny celne, utrudniające handel z zagranicą, ponieważ powodują stałe zmiany i przesunięcia, które wprost uniemożliwiają pewne i regularne transakcje zagraniczne. Nieustalone stosunki handlowe i w kwestjach umów celnych niszczą każdą pracę odbudowy stosunków, która wymaga zwykle wielkich nakładów kosztów, zniewalając nasze przedsiębiorstwa importowe i eksportowe często do zupełnego likwidowania interesów zagranicznych.

Chociaż przyznać musimy, że proces, którego jesteśmy świadkami, jest procesem oczyszczania, który z natury rzeczy jest koniecznym dla uzdrowienia naszego położenia gospodarczego, to jednak mamy prawo wyrazić uzasadnione żądanie, aby znalazła się droga, na której możnaby osięgnąć w obecnem krytycznem położeniu pomoc dla wszystkich solidnych przedsiębiorstw. W tym kierunku mógłby rząd jeszcze bardzo dużo zdziałać.

W kwestji pomocy kredytowej, nie może naturalnie nasz Bank Polski wychodzić poza przepisaną granicę kredytową, z powodu, że waluta nasza jest ustabilizowaną. Jego obowiązkiem jest uwzględniać zawsze pewien stosunek pomiędzy pokryciem bankowem a obiegiem banknotów. Powiększenie kredytu byłoby tylko wtenczas możliwe, gdyby się zapas złota i dewiz pomału powiększał, coby Bankowi Polskiemu umożliwiało, gospodarce prywatnej oddać do dyspozycji odpowiednie większe ilości bankno-

tów. Polityka, dążąca do tego celu, złagodziłaby bez wątpienia pośrednio czy bezpośrednio te niebezpieczeństwa, które dziś grożą stale naszym przedsiębiostwom.

Celem dalszego zredukowania niebezpieczeństwa, na które wystawionem jest dziś handel, przemysł i rzemiosło, musiałaby nastąpić bezzwłocznie z jednej strony ustalona, a z drugiej łagodniejsza polityka podatków i opłat. Ogólna odbudowa podatków i związana z nią redukcja różnych niepotrzebnych urzędów, jest żądaniem uzasadnionem. Już dla stworzenia kapitału własnego oddałaby gospodarce krajowej wielką usługę.

Jak już podnieśliśmy, stanowi panująca polityka procentowa, stałe niebezpieczeństwo dla przedsiębiorstw ubogich w kapitał. W ostatnim czasie idą starania w tym kierunku, aby ten stosunek polepszyć, jednak rzeczywiście radykalne środki nie zostały dotychczas zastosowane, ponieważ nadmierne zadłużenia z powodu nadzwyczaj wysokiej stopy procentowej są dziś na porządku dziennym.

Co się tyczy momentów niebezpieczeństwa, które powstają przez nieodpowiednią politykę celną i taryfową dla naszego życia gospodarczego, możnaby napewno obejść wiele utrudnień, na które wystawione są nasze domy eksportowe i importowe, gdyby rząd był konsekwentniejszy i zręczniejszy. Trochę mniej niedołęstwa przy zawieraniu umów handlowych przyniosłoby nam wielkie korzyści.

Wiele innych okoliczności jest naturalnie też powodem niebezpieczeństw, o których mowa, które można jednak zwalczać energją i nastawieniem się na dalsze horyzonty. Skoro jednak momenty głównego niebezpieczeństwa będą usunięte, to łatwo usunąć będzie można uboczne. Jest czas najwyższy, bay nasze życie gospodarcze weszło na tory spokojniejsze!

Polytropos.

FABRYKACJA PAPIERU i HURT

POLITYKA HANDLOWA.

Norwegja. Od dnia 11 lipca 1927 r. obowiązuje ostatecznie nowa taryfa celna w Norwegji. Stawki celne odnoszą się do koron papierowych z zwyżką 60-procentową. Stąd liczy się na zwykłą zwyżkę celną 50 proc., zaś 10 proc. na agio złota, które z dniem 1 lipca br. zniżone zostało z 20 proc. na 10 proc.

Poniżej podajemy wyciąg z nowej norweskiej taryfy celnej, dotyczący przemysłu papierniczego.

Nr. bież.		Oznaczenie towaru	Stawka celna towaru za 1 kilo
576.	1.	Papier piśmienny i rysunkowy, papier światłoczuły, łącznie z bezpośredniem opakowaniem	0.13
		Dodatek. Jeśli istnieje wątpliwość, czy dany papier uważany być może jako piśmienny, zobowiązuje reguła, że zalicza się pod tę kategorję papier, który jest tak klejony, że atrament nie przebija wzgl. się nie rozlewa.	
577.	2.	Papier drukowy, kolorowy, biały jako i inny w masie, papier okładkowy i broszurowy	0,03
578.	3.	Tektura, papier pakowy, makulatura, jako też tektura prasowana, bibuła do atramentu, papier do filtrowania oraz kolorowy papier do tapet	0.03
579	4.	a) Papier szmerglowy, piaskowy, szklisty oraz inny papier do szlifowania	0.04
		b) Papier i papa, smarowana lub napojona asfaltem, smołą lub olejem smolnym. Papa na dachy i do izolacji itd.	0.02
597.	14.	Papier innego rodzaju, co do którego nie obowiązują powyższe stawki, pomiędzy nimi pergamin, greaseproof, papier pergaminowy, papier wyklejkowy, jako i okładkowy, papier werniksowany, olejony i w podobny sposób traktowany papier	0.08
598	15.	Odpadki papierowe i wióry	wolne
798.		Miazga drzewna: celuloza, masa, szmaty bawełniane itp.	wolne

Finlandja. Eksportowa stawka celna na papierówkę i kopalniaki z Finlandji ustanowioną zostanie na r. 1928 z 2 na 4 fińskie marki, przez co rząd spodziewa się większego dochodu w wysokości na około 4 miljony fińskich marek

rz.

Turcja. Podług nowego rozporządzenia rządu tureckiego muszą od 1 września br. wszelkie świadectwa pochodzenia być potwierdzone przez turecką władzę konsularną. Wnioski trzeba składać do najbliższego konsulatu, choćby nie był dla danej miejscowości kompetentny.

Grecja. Dnia 29 lipca br. rząd grecki rozporządził, że papier pakowy, który zostanie zużyty do fabrykacji na opakowania do rodzynek, wolny jest aż do odwołania rozporządzenia, od opłat celnych. Warunkiem tego papieru jest, aby był satynowany po jednej stronie, oblepiony białym lub kolorowym papierem, wzgl. pomalowany na powierzchni. Rozmiar przepisany nie powinien przekraczać 60×90 cm, waga 280—300 gr. Najmniejsza ilość wwozowa jest ustalona na 1000 arkuszy, najwyższa na 100.000 arkuszy. Opakowanie z tego papieru winny być w prze-

ciągu 6 miesięcy wykonane, wzgl. przesyłka musi być zadeponowana w składnicach tranzytowych. rz.

Meksyk. Konsularna opłata fakturowa przy wwozie towarów do Meksyku została na wszystkie bez względu towary ustalona na 10 proc. wartości. Rozporządzenie to obowiązuje już od 1 lipca 1927.

Palmy jako dostawcy celulozy.

Rząd francuski czyni obecnie usilne starania, aby zbadać rośliny i drzewa rosnące w kolonjach francuskich na możliwość zastosowania ich w papiernictwie. Naturalnie mogą być wzięte pod uwagę jedynie takie rodzaje okazów roślinnych, które rosną w wielkich ilościach i okolicach, gdzie eksploatacja byłaby w danym razie możliwą. Podajemy wyniki badań o kilku rodzajach palm:

Palma Dum (Hyphaene thebaïca Mart.). Jest to palma, której ojczyzną jest Afryka wschodnio-północna oraz Sudan, a która różni się od palm zwykłych, że nie ma pnia wznoszącego się aż do korony liści, lecz pień jej jest widełkowaty. Badanie obejmowało pień, łodygi liści i liście. Papier dobyty z drzewa był gorszego gatunku, lepszy z liści, jednak materjał ten jest mało wydajny.

Satrabe (Medemia nobilis Hildebr. et Drude). Palma ta, zwana także Bismarkia nobilis, wysoka z grubymi liśćmi, zamieszkuje zachód wyspy Madagaskar. Także i tu podlegały oddzielnemu badaniu drewno, łodygi i liście. Przy gotowaniu pod ciśnieniem tworzyła się z drewna miazga brązowa, z łodyg i liści miazga żółto-szara. Wszystkie trzy pozwalają się łatwo bielić i dostarczają miazgi: drewno 31 proc., liście 22 proc., łodygi 26 proc., obliczone na materjał suchy.

Badanie mikroskopijne miazgi wykazało w każdym wypadku włókno o stosunkowo nikłej liczbie naczyń i porechymów. Włókna pnia są wrzecionowate, podłużnie prążkowane i posiadają zwykle światło szerokie; włókna łodyg są równe, wychodzące w końce, giętkie, światło zwykłej szerokości; włókna liści są cylindryczne, zaostrzone, z słabem światłem. Miazga z pnia wydała papier gorszego gatunku. Z liści osiągnięto gatunek lepszy i pomimo małej wydajności mają znaczenie dla fabrykacji papieru.

Satromira (Hyphaene Schatan, Boj), także gatunek rosnący na Madagaskarze. Gotowane pod ciśnieniem z ługiem, wydało drewno pnia miazgę czerwanawo-szarą, łodygi liści jasno-brązową, a liście kasztanowatą miazgę. Proces bielenia bardzo łatwy, a rezultat bielonej miazgi wynosił 29 proc. z pnia, 28 proc. z łodyg, a 22 proc. z liści, obliczone podług materjału suchego.

Badania mikroskopijne miazgi wykazały włókna z pierwiastkami przydatkowymi, w pniu i łodygach, mniej w liściach. We wszystkich wypadkach były włókna cylindryczne i ostro zakończone, światło ich było szerokie w w miazdze z pnia, węższe w miazdze z łodyg i liści. Wszystkie trzy surowce dają miazgę, którą przerabiać można na papier średniego gatunku. Wydajność jest mała, szczególnie przy łodygach, palma ta jednak da się zastosować do fabrykacji papieru.

W badaniach brali udział: profesorowie F. Heim de Balsac, R. Heim de Balsac, M. Cecelet, J. Maheu i G. S. Dagand. Dr. Rz.

Papier z bambusu.

W fachowo-leśniczym wydziale Brytyjskiego Naukowego Towarzystwa wygłosił Mr. W. Raitt, ekspert celulozy rządu indyjskiego odczyt o papierze z bambusu. Nasamprzód wywodził mówca, że zapasy drzewa miękkiego z powodu przeróbki tychże na jedwab sztuczny zmniejszają się w tak szalonem tempie, tak, że zalesienie obszarów nie może dotrzymać kroku wycięciu. W Anglji zwiększyło się zapotrzebowanie papieru w przeciągu dwóch generacyj z 10 funtów na 56 funtów na głowę; w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest cyfra ta o wiele większą. Przemysł papierniczy i celulozowy przerabia rocznie okrągłe 40 miljonów ton surowca, i nasuwa się pytanie, skąd brać 60 miljonów ton rocznie, które prawdopodobnie za 20 lat będą potrzebne, przyjmując 25-procentowe powiększenie się przemysłu papierniczego na przeciąg 10 lat.

Ze względu na szczególne krytyczne położenie Anglji, która szczególnie bardzo cierpi na brak drewna, trzeba było niestrudzenie badać możliwość wykorzystania ogromnych przestrzeni, porosłych bambusem, a problem ten jest obecnie w takiem stadjum, że rząd indyjski zdecydował się wyasygnować środki, potrzebne do uruchomienia papierni, która będzie bambus przerabiać na papier, traktując prezróbkę tegoż nie jako kwestję naukową, lecz jako kwestję ekonomiczną.

Uprzednio poczynione doświadczenia wykazały, że bambus jest surowcem, którego traktowanie sprawiało wielkie trudności, a który szczególnie bardzo nieprzystępnym okazywał się względem wszystkich prób bielenia. Trudności te są przezwyciężone i posiadamy definitywne dane, że celuloza bambusowa będzie prawdopodobnie o 2—3 funtów szterlingów tańszą, port angielski, niż celuloza drzewna.

Dotychczas uważało się bambus jako chwast, a zarządy leśne zaplaciłyby chętnie każdą możliwą cenę za wytępienie go. Trzebaby jednak wykopać każdy pręt z korzeniami, a to jest niemożliwem na obszarach, jak np. w dystrykcie Arakon w zachodnio-północnem Burma, gdzie 18 000 mil kwadratowych zarośniętych jest bambusem, i to tak gęsto, że można przyjąć na akr około 10 ton suchego bambusu. (Dla porównania nadmieniamy, że Szwajcarja obejmuje 15.900 ang. mil kwadratowych). Arakon wykazuje tę dogodność, że jest położony nad brzegiem morza, a takie same korzystne położenie znajdujemy też przy wielu innych kompleksach bambusowych w okolicach tropikalnych i podtropikalnych. Na odrost wyciętego stanu nie potrzeba czekać, jak u drzew, 60 lat, ale tylko 12 miesięcy. (Patrz Nr. 11, str. 195 „Rynku Pap.“). Dr. Rz.

DR. M. ROMANOWSKI.

Wyrób półfabrykatów w fabrykacji papieru z technicznych odpadków włóknistych.

I. Próby przetworzenia juty.

Wstęp. W ostatnim czasie przeprowadzono szereg doświadczeń celem wydobycia z odpadków włóknistych, szczególnie z odpadków z przędzalni półfabrykatów nadających się do przeróbki na papier. Zadanie to było tem więcej interesujące, że pozwoliło równocześnie poznać bliżej włókno surowe, z którego składają się odpadki i stwierdzić odporność chemiczną i fizykalną przy przeprowadzeniu ich na miazgę surową, zdatną do dalszej przeróbki.

Wyniki eksperymentalne, które były rezultatem tych prób nie mają pretensji, że traktują kwestje te wyczerpująco. Stała temu na przeszkodzie dosyć często specjalne stanowisko interesenta, zajęte do problematu, podczas kiedy z drugiej strony rzędy doświadczeń musiałyby zostać znacznie rozszerzone, gdyby wszystkie uboczne, interesujące drogi miałyby zostać choć tylko ze względną dokładnością oświetlone.

Życzenie, aby odnaleść dla odpadków włókien technicznych, sposób zużytkowania, zwykle zastosowany do warunków lokalnych, wyjaśnia sposób rozpatrywania często bardzo jednostronny. Skoro jednak wyniki doświadczeń tych uprzystępniamy szerszemu kołu czytelników, to wychodzimy z tego założenia, że materjał ogłoszony może służyć jako podstawa do dalszego rozpatrywania tej kwestji. Zużytkowanie wszystkich produktów ubocznych i odpadkowych, jest problematem narodowo - gospodarczym, któremu nigdy nie można poświęcić dosyć uwagi. Naturalnie trzeba uwzględnić też miernik wartościowy. Spotykamy często zdanie, że chodzi tylko o zużytkowanie wogóle, rodzaj zużytkowania jest sprawą drugorzędną. Twierdzimy jednak, że celem zużytkowania powinno być wydobycie możliwie najwięcej i wykorzystać odpadki, doprowadzając wykorzystanie na maksymum tak jakościowe, jak ilościowe.

Juta. Włókno juty pochodzi z rodzajów Corchorus[1]). Nawet surowy towar handlowy składa się wyłącznie z włókien łyka. Podług Wiesnera są one 0.8 do 4.1 mm długie, pochodzące z Corchorus capsicularis 10—21 mikromilimetrów, zwykle 16 mikromilimetrów, pochodzące z Corchorus olitorus 16—32 mikromilimetrów szerokie. Średni stosunek pomiędzy długością a szerokością wynosi 90. Stąd wynika, że włókno juty jest stosunkowo krótkie.

Przy spaleniu pozostawia włókno juty 0,9 do 1,75 % popiołu. Skład pierwiastkowy wykazuje 46—47 % węglorodu 6,3—5,8% wodoru. Zawartość węglorodu jest temsamem wyższa niż przy bawełnie.

O wpływie chemikalji trzeba zaznaczyć, że wrzące roztwory sody kaustycznej, podług relacji, które podali Cross i Bevau[2]), działają na włókno rozkładająco. Strata wynosi przy 5-minutowem gotowaniu około 8%, przy jednogodzinnem gotowaniu nawet 15%. Alkalja w koncentracji 1—3% NaOH i przy temperaturze ponad 150° C, powodują podobno nawet zupełny rozkład włókna.

Włókno jutowe, gotowane w rozcieńczonym kwasie siarkowym o koncentracji 1—6% rozpuszcza się mniejwięcej w ilości 3,6-procentowej[3]). Dłuższe gotowanie może rozpuścić do 30% włókna. Gotujące rozcieńczone kwasy odszczepiają furfurol w ilości 8 do 9%, prócz tego też kwas octowy[4]).

Także działalność siarczynów była tematem dawniejszych badań. Obojętne siarczyny wykazują działalność dopiero w wyższej temperaturze i pod ciśnieniem. Rozczyny mniejwięcej 6-procentowe siarczynu rozpuszczają przy 120 do 160° C. i 7- do 8-godzinnem gotowaniu składniki nie celulozowe. Przy kwaśnych siarczynach popiera działalność kwasu siarczynowego działalność hydrozylującą wody.

Względem barwików zachowuje się juta jak bawełna zaprawiana taniną. Kwas azotowy działa w obecności kwasu moczowego tylko hydrolizująco, bez niego utleniająco. Powstają przy tym procesie, któremu podlegają szczególnie składniki niecelulozowe obok kwasu octowego: kwas węglowy, tlenek węgla, tlenek azotu i kwas wodorocyanowy.

Hypochloryty działają w rozczynie alkalicznym utleniająco, w rozczynie kwaśnym chlorująco. Chlor zamienia udział ligniny w produkt chlorowania, chlorek ligninowy, do którego Cross i Bevau ustanowili formułkę hypotetyczną $C_{19}\ H_{18}\ Cl_4\ O_9$. Reakcja chlorowania wykazuje dwie fazy: chlorowanie i odszczepienie hydrolityczne związku chlorowanego. Przesłanką dla tej przemiany jest obecność wody[5]).

Cross i Bevau stwierdzili na mocy przemiany za pomocą chloru w włóknie jutowem 75% celulozy. Później podał Hugo Müller[6]) dla juty zawartość 61 do 64% celulozy i 21—24% oskorupień.

W czasach naszych zajmowali się też Lehne i Scheppmann przy sposobności badań nad jutą jej chemicznemi konstantami[7]). Poszczególne wyniki ich badań przedstawiają się następująco:

wody = 11,42%,
popiołu = 0,73%,
żywicy — tłuszczu = 1,03%,
rozpuszczalnych w wodzie = 3,84%,
celulozy = 78,87% (pg. metody Sieber i Walter),
ligniny = 20,98% (pg. metody Willstätter),
furfurolu = 11,38%.

Wartości powyższe wykazują bardzo znaczne odchylenia od danych, które ogłosił Hugo Müller, szczególnie co dotyczy zawartości celulozy. Różnice te powstały prawdopodobnie z jednej strony przez ulepszoną metodykę badania, zaś z drugiej strony przez różnorodność badanego materjału. (Dok. nast.).

1) Por.: Wiesner, Surowce świata roślinnego.
2) Cross i Bevau, Celuloza 1903: dalej Schwalbe, Chemja celulozy 1911.
3) Knecht, Ravson, Löwenthal, Podręcznik farbierski.
4) Cross i Bevau, Celuloza 1903.
5) H. Wenzel, O przetwarzaniu surowców roślinnych za pomocą chloru.
6) Hugo Müller, Włókno roślinne. Schwalbe, Chemja celulozy.
7) Lehne i Scheppmann, Zeitschr. f. angew. Chemie 38, 93, (1925).

CIEKAWE NOTATKI.

Najstarsza próbka papieru z roku 180 po Chr. Jak donoszą dzienniki znalazl Sven Hedin w zwaliskach istniejącego przed kilkunastu wiekami miasta chińskiego Lou-Sau zapisane deseczki z drzewa, oraz dużo świstków papieru.

Nietylko, że napisy, znajdujące się tak na deskach jak i na papierze posiadają wielkie znaczenie historyczne, lecz i sam papier stanowi niezmiernie ciekawy przyczynek do stwierdzenia początków wyrobu papieru.

Świstki, znajdujące się w posiadaniu Sven Hedina, przedstawiają próbę najrozmaitszych gatunków papieru, począwszy od grubego, rzadkiego jak siatka, lub brunatnego, podobnego do skóry, a skończywszy na białym i żółtym, bardzo cienkim, szorstkim i wygładzonym.

Znany chinolog, prof. Conrady, podjąwszy się odczytania napisów na tym papierze, stwierdził, że jedna ćwiartka stanowi kartkę z dzieła p. t. „Historja ścierających się państw" z 180-go roku po nar. Chrystusa.

Jest to bez wątpienia najstarsza próbka papieru z dotychczas znanych.

Papier gazetowy można wyprać! Dr. E. H. Rhodes, profesor chemji przemysłowej przy uniwersytecie Cornella w stanie nowojorskim, ogłasza, że wypracował metodę, którą usunąć można zupełnie czernidło drukarskie z papieru starych gazet, tak że można papier taki wziąć do ponownego przedrukowania. Ten chemicznie oczyszczony papier ma być tak samo trwały jak nowy, tylko 10% lżejszy. Stosownie do mieszanki użytych chemikalji nadać można wypranemu papierowi czystszą nawet biel, niż ją posiadał papier pierwotny.

Nieznany fabrykant papieru. Pierwszą na świecie fabrykantką papieru jest osa. Człowiekowi ani się jeszcze śniło, wyrabiać papier, gdy osa wyrabiała już na swe gniazda piękny papier pergaminowy, żując i mieszając ze śliną cząsteczki kory drzewnej. Przy bacznem oglądaniu kory dębów, nieraz dostrzec można okrągłe zagłębienia, potworzone przez osy, zbierające materjał na budowę swych gniazd kunsztownych.

PRZEGLĄD PISM.

Znaczenie koncentracji jonów wodorowych w fabrykacji papieru. Dr. H. Roschier, Kymmenebruk, Finlandja. Pappers-och Trävarntidskrift för Finland. Opracowanie traktuje na wstępie rozpatrywanie teoretyczne o napełnianiu papieru. Przy pomocy licznych doświadczeń przeprowadzonych w różnych kierunkach dowodzi autor, że materjały napełniające zostają albo mechanicznie zatrzymane, albo porwane przez strącony wodzian glinowy i żywicę. Zależność wykorzystania materjałów napełniających do zawartości wodzianu glinowego jest powodem, że koncentracja jonów wodorowych w wodzie holendra odgrywa wielką rolę. Najlepsze wykorzystanie materjałów napełniających osiągnięto przy pH 5,0 do 5,5 wody miazgowej. Zjawiska absorbcyjne są przy napełnianiu papieru sprawą drugorzędną. Dowodzi to, że wykorzystanie materjałów napełniających tak przy papierach klejonych jak nieklejonych rośnie z powiększeniem cząsteczek tychże. Zaleca się przeprowadzić normalizację technicznych materjałów napełniających podług ich stopnia dyspersji.

Szczegóły, zaopatrzone w bogaty materjał analityczny i notatki literatury poleca się przeczytać w oryginale. Aby zorjentować czytelników o treści interesującej pracy, podajemy tytuły ustępów:

Wstęp. (Pojęcie koncentracji jonów wodorowych). Klejenie papieru żywicą. Produkt reakcyjny żywicy i ałunu przy różnym stopniu zakwaszenia. Wykorzystanie materjałów napełniających przy rosnącej zawartości siarczanu glinowego i stałej koncentracji jonów w kąpieli. Wykorzystanie materjałów napełniających po uprzedniem traktowaniu China-clay'u amoniakiem. Dodatek krochmalu do papieru. Wykorzystanie materjałów napełniających w obecności kleju żywicznego. Rosnąca zawartość siarczanu glinowego przy większym stopniu kwasoty kąpieli. Napełnianie papieru. Teoretyczne rozpatrywania o napełnianiu papieru, adhezji tych materjałów i włókna w obecności siarczanu glinowego. Wykorzystanie materjałów napełniających przy równej zawartości siarczanu glinowego, ale przy zmiejszającej się kwasocie kąpieli. Wykorzystanie materjał. napełniających przy włóknie mielonem. Wykorzystanie materjałów napełniających przy różnym rozdrobnieniu cząsteczek tegoż. Talkum jako materjał napełniający. Dr. Rz.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY.

Norwegja. Zalesienie Norwegji wynosi, jak wykazało obliczenie, które niedawno uskuteczniono, około 75 miljonów dekarów (1 dekar = 10 arów) lasu produktywnego, podzielonego na 120.744 posiedzicieli, pomiędzy którymi właściciele, posiadający ponad 500 dekarów stanowią 21.7 proc. ogólnej liczby. Trzy największe kompleksy, każdy ponad 500 000 dekarów należą do dwóch towarzystw w obwodzie Tröndelagen i jednemu właścicielowi w wschodniej Norwegji. Roczny wyręb w roku normalnym wynosi około 9 miljonów metrów sześciennych, z których przypada 7 miljonów na drzewa iglaste. Wywóz przeciętny drzewa wynosił w latach od 1910 do 1924 rocznie: na miazgę drzewną (216.934 ton suchych, po 3,10 metrów sześciennych) 672.495 metr. sześciennych, na celulozę (182.221 ton suchych po 5,55 metrów sześciennych), 1.01 miljonów metrów sześciennych, na papier i tekturę (164.951 ton po 5.00 metrów sześciennych), 824.755 metrów sześciennych. Ogólna konsumpcja drewna w kraju (włącznie wwozu, wyłącznie wywozu) obliczona jest na 6.16 milj. metrów sześciennych, czyli 2,32 metr. sześciennych na głowę mieszkańca i rok. Zwyżkę cen za drewno, szczególnie w małych partjach powodował silny wyrąb, szczególnie w tych częściach kraju, gdzie przeważa drzewo iglaste. W całej południowej Norwegji zauważyć się daje w zalesieniu, co się tyczy gęstości i rostu, postęp, szczególnie w Sörlandet i

Oplandene; w Norwegji północnej zato cofanie się wstecz, prawdopodobnie z powodu trudniejszego zalesienia.

Szwecja. Sekretarz Związku szwedzkich fabrykantów papieru ogłasza w 20-tym wydaniu rocznika szwedzkiej Izby handlowej w Stanach Zjednoczonych interesującą pracę dotyczącą przemysłu szwedzkiego i jego rozwoju w ostatnich latach. Produkcja papieru wynosiła:

w r. 1896	53.953 ton,
w r. 1900	93.285 ton,
w r. 1910	226.773 ton,
w r. 1915	293.808 ton,
w r. 1920	400.081 ton,
w r. 1925	484.880 ton,
w r. 1927 prawdopodobnie	575.000 ton.

Prawdopodobna produkcja w r. 1927 składać się będzie z

papieru gazetowego	230.000 ton,
papieru mocnego	106.500 ton,
papieru pakowego sulfitowego	111.000 ton,
papieru nieprzepuszcz. tłuszczy	25.000 ton,
lepszego papieru drukow. i piśmien.	40.000 ton,
papieru drzewnego brązowego	2.000 ton,
różnych rodzajów kartonu	60.000 ton,
	474.500 ton.

Dalej podaje się produkcja celulozy i miazgi drzewnej w r. 1925 z uwzględnieniem ilości przerobionej w kraju na papier. Odnośne liczby dla Finlandji podane są do porównania.

Produkcja:	Szwecja	Finlandja
miazgi drzewnej	1.294.256 ton	395.050 ton
celulozy	438.943 ton	227.370 ton
Przerobiono na papier:		
miazgi drzewnej	24,5%	25,7%
celulozy	51,9%	67,9%

Portugalja. W Portugalji istnieje tylko jedna fabryka celulozy, a to: Caima Pulp Co. Ltd. w Albergeria Nova. Fabryka wyrabia pod kierownictwem fachowca Szweda wyłącznie celulozę łatwo się bielącą. Produkcja wynosi coś niecoś ponad 5.000 ton rocznie. Od czasu podniesienia się waluty portugalskiej, od r. 1924 musiał ruch fabryki ulec redukcji. Fabryka wyprodukowała w r. 1924 — 4.000 ton, a w r. 1925 — 3.000 ton. W latach ostatnich osiągnęło przedsiębiorstwo tylko 50 proc. swej sprawności. Krajowy przemysł papierniczy nie mógł skonsumować całej produkcji, a nadwyżka została eksportowaną, szczególnie do Belgji. Eksport wynosił w r. 1924 = 410 ton, a w r. 1925 = 1267 ton. Surowiec wytwarzany przez fabrykę pod nazwą „pinko“ poszedł w cenie znacznie w górę, z powodu, że koszta produkcji są bardzo wysokie, co jest powodem, że celuloza importowana lepszego gatunku jest tańszą, niż krajowa. Fabryka znalazła się odtąd w trudnem położeniu, a rząd, chcąc jej ulżyć, opuścił jej podatek wywozowy. O podwyższeniu cła wwozowego na celulozę, na razie nie ma mowy. S. W.

Peru. Wolny od opłat celnych jest papier kolorowy, niegładzony w wałach, który importują wydawcy gazet bezpośrednio.

WIADOMOŚCI z PRZEDSIĘBIORSTW.

Wielkopolska Papiernia S. A., Bydgoszcz. Kapitał akcyjny 810.000 zł, rezerwy 11.081 zł. Czysty zysk do podziału 92.965 zł.

PRZEGLĄD PATENTOWY.

Patenty zagraniczne.

Trzęsak do maszyn papierniczych. Wynalazek dotyczy przyrządu skokowego międzyśrodowego do trzęsaków, który się wyróżnia tem, że przestawienie międzyśrodowości następuje za pomocą klinowych części, które są przesuwalne w kierunku podłużnym na osi międzyśrodu, a które stoją za pomocą odpowiednio uformowanych płaszczyzn klinowych we wchwycie w próżnym cylindrze międzyśrodu samego. Przestawienie skoku międzyśrodowego można uskutecznić podczas biegu maszyny bardzo łatwo za pomocą koła ręcznego tak od stanu zero do sprawności najwyższej, jako i odwrotnie (Pat. niem. D. R. P. 447.883 Kl. 55d. Paul Erkens w Düren).

Sygnały optyczne dla maszyn wyrabiających i przerabiających miazgę drzewną. Wynalazek wychodzi z tego założenia, że szczególnie światło reflektowane, korzystnie podpadająco zabarwione, z powodu równomiernego promieniowania, nadaje się nadzwyczaj dobrze do celów ostrzegawczych, np. aby personel uwiadomić o puszczeniu w bieg kalandru. Lampy sygnałowe umieszcza się w myśl wynalazku w ten sposób, aby ich światło padało reflektująco tylko na taśmę materjału. (Pat. niem. D. R. P. 447.005 Kl. 15d. Siemens Schuckertwerke G. m. b. H., Berlin — Siemensstadt).

Aparat gładzący bez przerwy czynny, wbudowany w partję suszącą. (Pat. niem. D. R. P. 449.200 Kl. 55d J. W. Erkens, Düren).

Przyrząd do krajania papieru w arkuszach. Erna Strauss, Chemnitz. (Pat. niem Dr. R. P. 444.832 Kl. 55c).

DOSTAWY.

Przetarg. Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie rozpisała (M. P. 220) przetarg publiczny na dostawę różnych materjałów w przybliżonych ilościach, m. in. 67.000 arkuszy papieru, 14.000 kg sykatywy, 1.500 kg tektury zwyczajnej.

Okres dostawy w ciągu 9-ciu miesięcy od daty zamówienia. Termin składania ofert upływa z dniem 28 października 1927 r. o godz. 9.

Otwarcie ofert dnia 28 października 1927 r. o godz. 10-tej. Bliższych szczegółów udziela oraz kopję warunków dostawy wydaje Wydział Zasobów Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie bezpośrednio lub pocztą za złożeniem, względnie nadesłaniem 1 zł w gotówce za druki i znaczków pocztowych na porto.

SKRZNYKA DO LISTÓW.

Pytanie Nr. 4. U s z t y w n i a n i e t e k t u r y. Jakiemi środkami można tektury kaszowane klajstrem krochmalowym (na maszynie do kaszowania) uczynić bardzo twarde i łatwo łamliwe? Ry.

Pytanie Nr. 5. M i a ż d ż a r k a d r z e w a. Czy przestarzała miażdżarka drzewa o maksymalnej sile wodnej 40—50 PS., która latem się cofa do 10 P. S. jest dziś jeszcze rentowną? Jaką wartość zakład taki dziś posiada?

KOMUNIKATY RYNKOWE.

Rynek celulozy.

Na rynku celulozy ruch bardzo znaczny. Fabryki wskutek ożywienia się w przemyśle papierniczym nie mogą nadążyć z wykonaniem zamówień. Produkujemy w kraju miesięcznie przeciętnie około 4.500 ton. Eksport ustał zupełnie, ponieważ rynek wewnętrzny konsumuje całą produkcję. Przemysł celulozy rozwija się bardzo poważnie i czyni wielkie postępy na polu rozbudowy i inwestycji. Fabryka celulozy we Włocławku urządza obecnie nową elektrownię i sprowadza cały szereg nowych maszyn. Fabryka ta dąży do osiągnięcia produkcji miesięcznej w wysokości conajmniej 5.000 ton.

Ceny celulozy utrzymują się od 1 maja na niezmienionym poziomie. Za 100 kg celulozy normalnej płaci się loco fabryka 54,40, za 100 kg celulozy bielonej 73 zł.

PRZERÓBKA PAPIERU — WYR. PAPIEROWE

Z historji kart do gry.

Karty do gry, ich powstanie i rozwój, mają w historji kultury. coprawda skromne, atoli interesujące znaczenie. Dzieła, któreby historję powstania i rozwoju ich wyczerpało dostatecznie, nie posiadamy; skazani jesteśmy na różne zapiski i wzmianki oraz na złożone po muzeach rozmaitych różnych okazów starożytnych talji kart.

W której krainie zostały karty do gry wynalezione, lub w której najpierw ich używano dla „zabicia czasu“ lub gry hazardowej, tego z pewnością powiedzieć nie można; to pokryte pomroką dziejów zamierzchłych. Zdania uczonych badaczy pod tym względem są podzielone; jedni dopatrują się ojczyzny tych kart w starożytnych Chinach, drudzy w Arabji, inni znów we Włoszech. Jeszcze inni dowodzą, że karty do gry przywędrowały z wschodu na zachód, z krainy Saracenów przez Włochy do Hiszpanji, a z tamtąd poprzez Francję do Niemiec. Do Polski zapewnie przywędrowały karty do gry drogą, jak naprzykład ulubiona w kuchni naszej „włoszczyzna“ (pory, selery i pietruszka) z Włoch razem z królową Boną i jej dworem. Zresztą bezsprzecznie zapoznała się z kartami do gry kształcąca się w średniowieczu we Włoszech tak licznie nasza młodzież magnacka, chętna po dzień dzisiejszy do wypitki i do wybitki, a niemniej do gry w karty. To rzeszta jest cechą młodzieży niejednej innej narodowości również: młode wino musi wyszumieć, mówi przysłowie.

Z znalezionego swego czasu manuskryptu, zawierającego wyjątki z dzieł św. Chryzostoma, wywnioskowano, że pochodzenie kart do gry należy przenieść do czasów greckich, albowiem na manuskryptach, o których zwyż mowa, znajdowały się miniaturowe ryciny, zupełnie podobne do dzisiejszych tréfles, piques i carreau.

Podług innych zdań wynaleziono karty o wiele później i to za czasów królowania Karola VI., zwanego w historji zakochanym, względnie obłąkanym. Dworacy jego chcieli go rozerwać, wydobyć z czarnej i głębokiej melancholji, wynaleziono przeto interesującą wielce króla grę w karty, z królami, damami i paziami (waletami — „bubkami“) i ogrywali króla co się zowie. Dworacy, jak to dworacy! — Czy powyższa, tak często notowana wersja, zgadza się z rzeczywistością, to rzecz inna, faktem jest atoli, że karty już z początkiem czternastego wieku znano we Francji, że gra cieszyła się tamże wielką popularnością i zakorzeniła się najpierw pomiędzy magnatami, których z biegiem czasu w tej mierze chętnie naśladowały wszelkie inne warstwy społeczne, tak samo, jak u nas — dla zabicia czasu. — Karty w owych czasach we Francji były ręcznie malowane, to też niektóre przechowane do naszych czasów talje kart są arcydziełami sztuki malarskiej, czem dowodzą, jaką pieczołowitością tą grę otaczano. Szczególnie zasłynął artysta-malarz kart w owych czasach Jaquemin Gringonneur. W gmachu bibljoteki narodowej w Paryżu przechowano siedemnaście kart przezeń namalowanych. Są one od dzisiejszych zupełnie odmienne, tak co do wielkości, jak figur i kolorów. Na kartach tych podane są wizerunki papieża, cesarza, pustelnika, dalej słońce, księżyc, wyobrażenie siły, sprawiedliwości, umiarkowania, szczęścia, śmierci oraz inne. Symbole na kartach są nadzwyczaj banalne, naiwne. Tak naprzykład siłę wyobraża olbrzymiego wzrostu kobieta, łamiąca kolumnę niby źdźbło trawy; postać wyobrażająca umiarkowanie przelewa wino z jednego naczynia w drugie, nie napiwszy się ani kropelki! Nie zdołano jednakże dokładnie zbadać, jakie partje grywano z słońcem i księżycem, a fortuną — szczęściem i śmiercią — nieszczęściem (w nawiasie dodajemy, że „kostusię“ malowano wówczas z sierpem w „ręku“, gdyż kosa nie była wówczas jeszcze znaną).

W zeszłych stuleciach talje kart były różnorakie nietylko pod względem wykonania, lecz także kierunku ilości, stanowiącej talję kart. Znano i wówczas gry rozmaite, w 24, 32, 36, 40, 52, 53, 78 i 96 kart. Za wspomnianego Karola VI. ukazały się karty do gry w pikietę; były one niemal zupełnie podobnych do dzisiejszych. Magnaci i szlachta za Franciszka I., Henryka III. oraz Henryka IV., złota młodzież za Ludwika XIII. dnie i noce spędzała bez upamiętania na grze w karty, przegrywając względnie wygrywając konie, powozy i majątki olbrzymie.

Czasami miała gra w karty także znaczenie kulturalne; tak naprzykład kardynał Mazarin kazał sporządzić karty historyczne, służące do pouczenia Delfina, przyszłego króla Ludwika XV. Damami w tej talji kart były Joanna z Neapolu, Roxelana, Marja Stuart i perska księżniczka Parysatyda. Pewnie pedagodzy naszych czasów pięknieby podziękowali za tego rodzaju „pomoce naukowe“? A zresztą — któż wie?

Zaznaczyć wypada, że proceder wytwarzania kart do gry już w czternastem stuleciu naszej ery cieszył się poważaniem, a gra w karty torowała drogę ruchowi demokratycznemu: do gry w karty zasiadały chętnie wszystkie stany, jak po dzień dzisiejszy zapamiętali gracze zazwyczaj stanowią mieszane towarzystwo. Rewolucja francuska wywołała też w dziedzinie kart wielki przewrót, usuwając króli, królowe oraz paziów, a w to miejsce wprowadzono figury uosobiające handel i wojnę, żołnierza republikańskiego, sędziego z wagą w ręku, a murzyna z karabinem na ramieniu. Później zajął się tą sprawą nawet konwent narodowy i ustalił wizerunki jak następuje: Solon był królem coeur, Jean Jaques Rousseau królem treflowym, Rzymianin Kato królem careau, a Julius Brutus królem pikowym! W miejsce dam wysunięto postacie wyobrażające sprawiedliwość, zgodę, mądrość i siłę; zaś miejsce waletów wyznaczono Hannibalowi, Decjuszowi, Horacemu i Mucjuszowi Scaevoli! Te karty rewolucyjne przetrwały czasy cesarza Napoleona; po jego upadku weszły w użycie zarzucone dawniej karty z królami.

Bardzo ciekawy zbiór kart z różnych czasów posiadał autor dzieła „Historja kart“, (Paryż 1842 r.) słynny bibljofil 19-go wieku, Léber. Dzieło to, jak na wstępie wspomnieliśmy, nie wyczerpuje tematu; takiego dzieła nie ma wogóle. Zbiory jego umieszczono w bibljotece miasta Rouen. — Słynne zbiory kart starodawnych znajdują się też w muzeum germańskiem w Norymberdze, bawarskiem muzeum w Monachjum i w gabinecie miedziorytów w Dreźnie.

Obok warcabów i szachów gra w karty stanowiła zawsze ulubioną rozrywkę dla żołnierzy, mianowicie podczas wojny. Podczas ostatniej wojny światowej żołnierze grali na zabój, za dnia i w nocy, w kraju, w polu, w rowach, kpiąc sobie z kul świstających i pękających granatów. Były liczne wypadki, że żołnierzy zatrutych gazami widziano siedzących przy grze w karty. Podczas wojny światowej, rzecz ciekawa, karty niemieckie, wojenne, w miejsce króli zawierały podobizny Hindenburga, Ludendorfa, Tirpitza i Besselera. „Królami“ ich nie nazywano, lecz „starszymi“ (Ober). Cesarz Wilhelm oraz królowie niemieccy widocznie nie przypadli do gustu żołnierzom. Zjawisko to tembardziej jest ciekawe, że rewolucja niemiecka zdetronizowała cesarza, króli i książąt, a tych wodzów niemieckich, umieszczonych na kartach do gry, cenią w Niemczech po dzień dzisiejszy.

W naszych czasach obserwować można, że do gry w karty zabierają się bodaj najchętniej — żydzi, słynący z

oszczędności, przezorności i nie lubiący tracić nieproduktywnie czasu. Dzieje się to rzekomo dla tego, że grę w karty żydzi cenią dla tego, że potęgują ich zmysł kombinacyjny. Tak jest w Niemczech, tak u nas. W Warszawie od czasu do czasu policja zachodzi tajne szulernie żydowskie.

W końcu zaznaczamy, że wytwórczość kart do gry najbardziej się rozwinęła w Niemczech, gdzie znajdują się słynne fabryki w Stralsundzie, Goslarze w Harcu i Altenburgu w Turyngji.

W Polsce jest znaną wytwórnia kart „Karpalit", Sp. Akcyjna we Lwowie, jako też fabryka Łapina w Grodnie. Natomiast gra w karty bywa stosowaną i króle karciane przetrwają po wszystkie czasy republikańskie. Podczas dyskusji wywołanej ankietą w pewnych gazetach w przedmiocie co lepsze „Król czy prezydent?", pewien przeciwnik monarchji oświadczył: „Uznaję tylko 10 królów: czterech w karty, dwóch w szachy, jednego w kręglach, a trzech po Nowym Roku; reszta nic mnie nie obchodzi!" „Przegl. Graf.".

Wyroby Karpalitu na Targach Wschodnich.

Uwagę publiczności, zwiedzającej Targi Wschodnie, skupiały na sobie wystawione w Pawilonie Banku Przemysłowego wyroby Sp. Akc. „Karpalit".

Ta, istniejąca już od wielu lat wytwórnia, należy bezsprzecznie do najbardziej wzorowo prowadzonych przedsiębiorstw polskich. Działalność firmy „Karpalit" obejmuje trzy wielkie zakłady fabryczne:

1. Fabrykę kart do gry.
2. Artystyczny zakład litograficzny.
3. Fabrykę wyrobów papierowych.

Główne wysiłki „Karpalitu" idą w kierunku udoskonalenia krajowej produkcji kart do gry. Te starania osiągnęły też pełny sukces, albowiem karty „Karpalitu", produkowane w całym szeregu gatunków, zdobyły wszystkie rynki krajowe. Łączą bowiem precyzyjność i artyzm wykonania z doborowością gatunku i tanią ceną.

Wspaniałe rezultaty osiągnął też zakład litograficzny, wytwarzający wzorowo najróżnorodniejsze winiety, etykiety, plakaty, tablice firmowe, kalendarze, akcje i t. p. oraz dział galanterji papierniczej, obfitujący w koperty i papiery listowe pierwszorzędnej jakości i staranności w wykonaniu. Ten dział produkcji ruguje skutecznie towar zagraniczny, zaopatrując rynek papierniczy, obok najwykwintniejszych gatunków w towar tani a estetyczny.

WIADOMOŚCI z PRZEDSIĘBIORSTW.

St. Ganiszewski i Ska, Tow. Przemysł. Handl., dawn. H. Grosglik Sp. z o. odp., Warszawa, Długa 46. Celem spółki jest prowadzenie przedsiębiorstwa dla wyrabiania kopert, papeteryj, listów zwykłych, toreb i wszelkich artykułów przemysłu papierniczego oraz prowadzenie robót introligatorskich. Kapitał zakładowy 30.000 złotych, podzielonych na 300 udziałów. Zarząd stanowią Stefan Goniszewski, Ludwik Kluczewski, Jan Niemczyk, wszyscy z Warszawy. Zastępcy Marja Dymkowska i Józef Kłys, oboje z Utraty pod Warszawą. (Rejestr. handl. Warszawa, R. H. B. XXXI 4951).

Związek właść. fabryk kopert i papeterji w Polsce. Do Zarządu na rok obecny wybrani zostali pp.: Edward Kręglewski, Karol Hawelka, G. Szyller, Tadeusz Galewski i Józef Weksler (Karpalit Mill, Lwów). Do komisji rewizyjnej pp.: Ignacy Jaeger, W. Spiro, właściciel Wesko Mill w Komorowicach i p. Beno Grinberg z firmy „Papeterja" E. Kornblum we Lwowie.

DETAL ARTYK. PIŚM., SZKOLNYCH i BIUROWYCH

Popierajcie przemysł tylko krajowy.

W czerwcu r. b. Fabryka Chemiczna M. Leszczyński i Spółka, Spółka Akcyjna w Warszawie wniosła do ministerstwa przemysłu i handlu memorjał następującej treści:

„Państwowy Instytut Eksportowy. Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w miejscu.

Przywóz z zagranicy wyrobów gotowych przemysłu piśmienniczego, a więc wyrobów w dostatecznym stopniu produkowanych w kraju, w ostatnich miesiącach 1927 r. wzrósł w znacznej mierze.

Naszem zdaniem, Państwowy Instytut Eksportowy w pierwszym stopniu ma wdzięczną pracę w zwalczaniu niepotrzebnego importu wyrobów zagranicznych w dostatecznej mierze produkowanych w kraju, a przedewszystkiem przez uzyskanie rozporządzenia najwyższych władz państwowych (Prezydjum Rady Ministrów) do wszystkich Ministerstw i podległych im Instytucyj Wojskowych, Rządowych i Komunalnych, aby Instytucje te, jako najwięksi konsumenci artykułów branży piśmienniczej, pod żadnym pozorem nie zakupywały zagranicznych wyrobów produkowanych w kraju, i nie zmuszały kupiectwa do sprowadzania ich z zagranicy.

Takie rozporządzenie, uzyskane i szeroko opublikowane nietylko w prasie urzędowej, lecz i w prasie różnych odcieni, jak miejscowej, tak i prowincjonalnej, niezwłocznie spowoduje zmniejszenie się importu, gdyż każdy kupiec dowiedziawszy się, że największemu konsumentowi — instytucjom nie wolno kupować zagranicznych wyrobów, zaprzestanie sprowadzania i sprzedawania ich, kierując swoje zapotrzebowania do fabryk krajowych, co znów spowoduje zwiększenie się krajowej produkcji i zmniejszenie bezrobocia.

Przytoczyć tu musimy niektóre przykłady, a więc:

1. Taśmy do maszyn piszących — jest to artykuł masowo sprowadzany przedewszystkiem z Niemiec, pomimo że w kraju są fabryki, jak: M. Leszczyński i Ska, Sp. Akc. w Warszawie i inne, które produkują doskonałe, nie ustępujące zagranicznym, taśmy do maszyn.

Jeżeli przyjąć, że w Polsce pracuje przeciętnie 75 tysięcy maszyn do pisania i każda z nich zużywa tylko 1 taśmę na przeciętnie 10 dni, to otrzymamy roczne zużycie w Polsce około 3.000.000 sztuk tasiem, z których najmniej 90% jest sprowadzanych z zagranicy.

Jako curiosum należy podać, że są firmy krajowe, jak: Gerlach, Block-Brun i „Pacific" w Warszawie, w sklepach których nigdy nie można nabyć taśmy krajowej, gdyż sprzedają tylko taśmy zagraniczne, o wiele droższe od krajowych i bynajmniej nie lepsze.

2. Farba do powielaczy Gestettnera, Roneo itp. Pomimo, że produkcja tej farby w kraju postawiona jest na wysokości zadania, farby tej sprowadza się do kraju bardzo duże ilości i nawet są firmy zagraniczne, jak Gestettner, które przez swoich agentów obchodzą Instytucje Rządowe i sprzedają im bezpośrednio farbę zagraniczną z ujmą dla produkcji krajowej (to już za wiele).

3. Kalka do maszyn i ołówkowa — mamy kilka dużych fabryk krajowych, produkujących takie ilości kalki maszynowej i ołówkowej, że Polska mogłaby duże ilości eksportować — tymczasem biura polskie literalnie zawalone są różnemi kalkami zagranicznemi, przeważnie niemieckiemi.

4. Atramenty, tusze rysunkowe itd. Posiadamy w kraju kilka dużych fabryk tych artykułów, jak Fabryka Chemiczna M. Leszczyński i Ska, Warszawa i inne. (M. i. firmę „Herolda", Poznań-Rataje. Red.). Fabryki te urządzone są na przynajmniej 3-krotną w porównaniu z dzisiejszą produkcję i mogłyby bardzo duże ilości eksportować — tymczasem na rynku polskim i w biurach oraz szkołach spotykamy niezliczone ilości atramentów, farb rysunkowych, klejów biurowych i t. p. pochodzenia zagranicznego, pomimo, że ceny na te artykuły na wewnętrznym rynku niemieckim są o 40% droższe od krajowych cen naszych.

5. Farby artystyczne i szkolne. Mamy w Polsce 2 duże fabryki tych farb (M. Leszczyński i Ska w Warszawie i Iskra i Karmański w Krakowie) oraz kilku mniejszych. — Farby są bardzo wysokiej jakości.

Produkcja tych farb nietylko może pokryć całe zapotrzebowanie krajowe, ale bardzo duże ilości tych farb moglibyśmy eksportować. Tymczasem, na rynku i w szkołach spotykamy niezliczone ilości farb szkolnych i artystycznych zagranicznych — przeważnie niemieckich.

O ile jeszcze zrozumiałem jest w tych warunkach przywóz do Polski towarów zagranicznych z państw, z któremi mamy zawarte traktaty handlowe, to już niczem nie da się objaśnić przywóz tych towarów z Niemiec, z któremi traktatu handlowego nie zawarliśmy — przeciwnie, jesteśmy w stanie walki ekonomicznej na tle traktatu i stawek celnych.

Zanim więc sprawa eksportu polskich wyrobów zostanie postawiona na gruncie realnym, przedewszystkiem Państwowy Instytut Eksportowy zrobi bardzo dużo jak dla bilansu handlowego i waluty polskiej, tak i dla produkcji krajowej i dla sprawy bezrobocia, jeżeli uzyska wyżej omawiane rozporządzenia Prezydjum Rady Ministrów, które rozpowszechni i opublikuje szeroko, by stało się ono wiadomem wszystkim.

O uzyskanie takiego rozporządzenia niniejszem uprzejmie prosimy i pozostajemy".

Memorjał ten porusza bezwątpienia nader palące sprawy, związane z konsumpcją przez instytucje i szkoły krajowych wyrobów, gdyż istotnie w wielu biurach nietylko prywatnych, ale i nawet państwowych spotykamy ołówki, atramenty, tusze, farby itp. niemieckie, które rażą oko, gdyż w miejsce ich winny być krajowe.

Podobno swego czasu był wydany okólnik do władz i urzędów państwowych oraz szkół, by bezwarunkowo zakupywać i używać tylko wyrobów krajowych. Jeżeli istotnie okólnik taki był wydany, to skutków jego nie widać i byłoby ze wszech miar pożądanem, aby kierownicy szkół ściślej do zlecenia, zawartego w okólniku, stosowali się, zakupując dla swych szkół wyroby tylko krajowych przedsiębiorstw.

Do kwestji Wszechpolskiego Związku Kupców Papierniczych.

Jak dalece potrzebną jest gazeta fachowa, widać z projektu wyrażonego w artykule „Quousque tandem" umieszczonym w nr. 9 „Rynku Papierniczego", który znajduje odgłos u czytelników. Zaiste jednakowe są bolączki w handlu papierniczym w całem Państwie, a byłoby chybionem przy zorganizowaniu Związku ograniczyć się do niektórych dzielnic. U nas w biednej Małopolsce ostrzej odczuwamy konkurencję uprawianą przez sklepy wszelakiego rodzaju, a jeszcze więcej przez pokątne handelki w szkołach, które nazywają szumnie „Samopomocą szkolną". Dzięki tym sklepikom szkolnym samopomocowym młodzież odrywa się od nauki i już na ławach szkolnych myśli o interesach, o kupczeniu — a wiadomo, iż takich kupców detalicznych, u nas moc i nie zachodzi wcale potrzeba pomnożenia tych kupców, którzy w obecnych warunkach nie żyją, lecz jedynie wegetują. — Tę rzekomą „Samopomoc szkolną" należałoby znieść jako zbędną i wprost szkodliwie działającą na młodzież, a także nauczy-

cielstwo, im mniejszą żyłkę handlową w sobie mieć będzie — tem skuteczniej spełniać będzie swoje zadanie pedagogiczne — a więc znieść pseudo „Samopomoc szkolną“, jako zbędną. Bo jeśliby chodziło o zaoszczędzenie biednym uczniom kilku groszy, to możnaby to lepiej urządzić przez obdzielanie biednych uczniów bezpłatnie przyborami szkolnymi, a do zbierania funduszów zachęcać uczniów.

Otóż, jeśli tylko silny Związek zawodowy jest w stanie u miarodajnych władz bronić naszych interesów, to zapewne potrzebny jest Związek zrzeszający w swem łonie kupców z całego Państwa.

Apelujemy tedy do czasopisma naszego, by na swych łamach gorąco popierało tę myśl stworzenia Wszechpolskiego Związku, a wtedy można będzie niezawodnie liczyć na zrealizowanie tej zdrowej myśli.

M. C. S . . . . ., Zborów.

Ruch spółdzielczy a drobne kupiectwo.

Od czasu powstania Państwa Polskiego daje się zauważyć w społeczeństwie naszem w różnych dziedzinach życia handlowego i prywatnego dążenie do zorganizowania się w spółdzielniach.

Pierwsze miejsce zajmują Spółdzielnie kredytowe dla drobnego handlu i przemysłu, nie mówiąc o Spółdzielniach innego rodzaju, jak zakupu i sprzedaży różnych surowców i towarów dla swoich członków.

Najaktualniejsze dla drobnego kupiectwa uważam Spółdzielnie drobnego kredytu, lecz z bólem muszę przyznać, że nasze drobne kupiectwo patrzy apatycznie na tak palącą kwestję, jak drobny kredyt. Przypatrzmy się, jak sprawa Spółdzielni się przedstawia w innych krajach Europy oraz w Ameryce. W Szwecji np. każdy siódmy obywatel jest członkiem „Spółdzielni“. W Ameryce ruch spółdzielczy jest pomiędzy fermerami najsilniejszą organizacją w Stanach Zjednoczonych. Rok rocznie Spółdzielnie werbują setki tysięcy członków z pomyślnym rezultatem dla ich organizacji. A u nas? Od 1924 roku, kiedy nasz złoty został ustabilizowany, nasze drobne kupiectwo znalazło się w trudnych warunkach bytowania, a niektórzy z naszych kupców byli zmuszeni szukać ratunku za pośrednictwem różnych lichwiarzy... lub przepłacać musieli zakupiony za weksle towar.

Rozumie się, że taki stan rzeczy doprowadza drobnego kupca do zupełnej ruiny. Istnieje w Warszawie (Senatorska 32) Bank dla Spółdzielni z oddziałami na całą Rzeczpospolitę. Bank ten w krótkim czasie swego istnienia pozyskał sympatję przez swą owocną pracę na korzyść jego członków. Przeważnie skupiają się tam drobni kupcy, lecz niestety bank ten posiada za szczupłe fundusze, by przyjść z pomocą swym oddziałom na prowincji.

Przed wojną istniały w Polsce tak zwane „Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe“, które swój kapitał rezerwowy opierały na wkładach oszczędnościowych. Z tych wkładów udzielało się pożyczek małoprocentowych. Lecz przy obecnej sytuacji każdy z nas zamiast książeczek oszczędnościowych posiada nakazy płatnicze. Sądzę, iż przy dobrej woli możnaby coś zrobić, aby niedolę swoją ulżyć. Przysłowie angielskie mówi: „help-yours self“ — „pomóż sam sobie!“

Bezwarunkowo musimy przystąpić do zorganizowania Spółdzielni kredytowej dla branży papierniczej, która zajmie się także zakupem i sprzedażą towarów dla swych członków.

Sądzę, iż sprawa taniego kredytu leży w interesie każdego kupca bez różnicy dzielnicy, zaboru lub wyznania.

Tylko silna organizacja oraz dobra wola może nasz przyszły los postawić na trwałej zasadzie. Drobny kupiec powinien być nie drobnostkowym, lecz daleko patrzącym oraz dbającym o swój los i przyszłość.

Mam nadzieję, że przyszły Wszechpolski Związek Papierniczy zajmie się też poruszonemi przeze mnie sprawami.

Józef R., Warszawa.

Także we Szwajcarji!

„Papeterist“, Berno (Szwajcarja) donosi:

Nic więcej nie szkodzi naszemu handlowi, jak tendencja państwa, zdążająca do tego, aby nas wykluczyć. Naprzód przejęło państwo np. dostawę pomocy szkolnych dzieciom. Początkowo tylko dzieciom ubogim, później wszystkiem. Czyśmy chcieli, czy nie, dzieci nasze przynosiły pomocy szkolne (kajety, ołówki, atrament itd.) z powrotem. Państwo kupuje pomocy szkolne hurtownie u kilku wyróżnionych hurtowników. Później odkryło ono źródła bezpośredniejsze — fabrykantów krajowych. A kilku z nich są szczęśliwymi, że zostali dostawcami państwa. O nas, detalistach, swych dotychczasowych odbiorcach, zapomnieli ci panowie.

Ten sam system panuje przy zakupie materjałów biurowych. Precz od detalisty — wprost do fabrykanta. A z powodu, że państwo żenowałoby się sprowadzać koperty i atrament od fabrykanta zagranicznego, pozostawia detaliście wspaniałomyślnie rzeczy, których fabrykacja w państwie jeszcze znajduje się w powijakach. Większą resztę zakupuje się wprost, obchodząc handel.

Państwo życzy od kupców zmniejszenie cyfr importowych, pracy pionierskiej dla przemysłu rodzimego. A skoro my przemysłowi rodzimemu drogę wyrównamy, są organa państwowe pierwsze, które nas, pionierów, wykluczają.

Dlatego, że to taniej i że partja socjaldemokratyczna tego chce. Cały szereg rozumnych państwowych agentów, stwierdzamy to, stwierdził niedorzeczność tego sposobu zakupu i poszukuje tak jak zawsze, pośrednictwa handlu.

Zdaje mi się, że jest czas, abyśmy w związku naszym zadzwonili w dzwon trwogi, i że nasz Związek Centralny poświęci jedno posiedzenie tej chorobie i z całą stanowczością będzie się starał uprawnione interesy naszego stanu zagwarantować. Rozumny obywatel nie chce wierzyć, że najwyższe władze Szwajcarji dążą do tego, aby zniszczyć handel.

NOTATKI.

Ponieważ na niej siedziała.... W Rumunji jest fachowiec reklamowy, który opanował wyśmienicie psychologję swoich ziomków i któremu możnaby życzyć szerszego pola działalności. W tym kraju, rozwijającym się pod względem przemysłowym, wynaleziono sposób korzystnego wykorzystania używanej skóry z samochodów i motorówek; wykonuje się bowiem ze skóry tej tanie obuwie. Obuwie to zakupuje pewien koncern domów towarowych i zachwala je w sposób oryginalny. Spotyka się bowiem co kilka tygodni na tych domach towarowych olbrzymie plakaty, które głoszą: „Tanie obuwie! Skóra pochodzi z auta aktorki Krapulescu!“ lub „Dziś pantofle damskie, prawie darowane, zrobione ze skóry motorówki, w której pani Milolescu jeździła 3 miesiące!“

Rumuni jak dzicy rzucają się na to obuwie i kupują je. Zdaje się, że największem dla nich zadowoleniem jest, nosić na nogach skórę, na której pani X czy Y siedziała. Jeśli skóra jest uszkodzoną, pociesza ich uczucie, że zużycie wywołane zostało szczególnie pięknych form ciała.

Często trzeba się małą radością w życiu zadowolić. W każdym razie powinny się wielkie polskie przedsiębiorstwa — fachowcem, który na ideę tę wpadł, bliżej zainteresować.

S.

Konkurs. Związek Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Poznaniu, Tow. zap., mając na uwadze, że kupcy podróżujący i przedstawiciele handlowi nie posiadają żadnego ustalonego godła, rozpisuje konkurs na odznakę dla swoich członków. Związek zaprasza wszystkich zainteresowanych pp. arty-

stów i amatorów do wzięcia udziału w konkursie. Zarząd wyznacza za trzy najlepsze projekty nagrody w wysokości 75, 50 i 25 zł. Oferty winne być umieszczone w jednej zapieczętowanej kopercie z napisem „Konkurs na odznakę dla Kupca Podróżującego“ oraz z dokładnym adresem oferenta. Koperta ta winna być umieszczona w drugiej kopercie zaadresowanej do Związku. Termin składania ofert upływa 14 października 1927 r. Adresować do Sekretarjatu Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Poznaniu, Stary Rynek 45.

Dziesięć tysięcy książek na jednej płytce. Na międzynarodowym kongresie fotograficznym w Paryżu przedstawił dr Goldberger nowy sposób dokonania zdjęć mikroskopijnych. Według „Reklams Universum“ możliwe jest umieścić w ten sposób na płytce szklanej, rozmiarów 9×12 cm, odbitki 10.000 książek, każda o 100 stronicach druku.

Oczywiście odbitki te odczytać można jedynie za pomocą bardzo silnego mikroskopu. Choć odbitki te mikroskopijne posiadają dzisiaj jeszcze wartość tylko naukową, to jednak być może, że z czasem znajdą zastosowanie praktyczne. (dp).

Wartość starych znaczków pocztowych. W tych dniach sprzedano w Londynie z przetargu publicznego niezwykł. zbiór marek.

Marki te zebrał pomiędzy 1859 a 1864 r. pewien młodzieniec, skupując w angielskich i zagranicznych biurach pocztowych zwykłe, obiegowe marki pocztowe całymi arkuszami. Niewiadomo nawet, jaki cel miała ta kolekcja, nigdy bowiem nikomu jej nie pokazywał i zapewnie z biegiem lat sam zapomniał o niej, bo teraz dopiero po 64 latach znaleziono ją w szufladzie biurka, które kiedyś było jego własnością.

Znaleziony tak niespodzianie ten zbiór składał się z 118 arkuszy i ich części, których nominalna wartość wynosiła zaledwie 30 funt. szterl. Po 60-ciu jednak latach arkusze te nabrały takiej wartości, że sprzedano je za 7.000 funtów szterlingów.

Największą cenę osiągnął arkusz kompletny z 240 różowo-czerwonymi znaczkami na dwa i pół cent. Kolumbji Brytyjskiej. Zapłacono za niego 750 funtów szterl. Za arkusz złożony z 120 marek wyspy Ceylon z r. 1858, zapłacono 650 funtów szterl., a za pół arkusza (50 sztuk) 15-centowych marek niderlandzkich zapłacił pewien kupiec holenderski 450 funt. szterl. Taką samą sumę zapłacił sir Hildebrandt — Harmsworth za nieomal zupełny (229 szt.) arkusz marek po jednym cencie Queenslandu, a za 92 sztuki tej samej marki zapłacił T. Allen 185 funtów szterlingów. Wreszcie 106 sztuk dwupensowych marek Queenslandu przeszło na własność tego samego zbieracza za 325 funtów szterl. rz.

Koperty z przed 4000 lat. Na terenie dawnej kultury sumeryjskiej w Mezopotamji znaleziono nietylko ustawy, sprawozdania i listy handlowe, wyryte w piśmie klinowem na cegłach, lecz zdołano także stwierdzić, że ważniejsze dokumenty otrzymywały „kopertę“. — Oczywiście mogła ona być tylko z kamienia. W wykopaliskach znaleziono szereg takich skrzyń kamiennych, które przed tysiącami lat służyły jako koperty i noszą one napis, zawierający nazwisko odbiorcy oraz wzmiankę o treści dokumentu. Otwieranie takiej koperty było nieco uciążliwe; ciężkimi młotkami trzeba było je rozbijać, aby wydobyć cenny dokument.

Flaszka atramentu, która kosztuje 15.000 franków. Pewien kupiec na przedmieściu Paryża wystawił w oknie wśród towarów małą flaszeczkę atramentu, z dużym napisem:

„Ta flaszka atramentu kosztowała właściciela 15.000 franków. Kto nie wierzy, niech wejdzie do środka i zapyta“.

Istotnie mnóstwo ludzi wchodziło do sklepu, gdzie im dawano następujące wyjaśnienie: „Atramentem z tej właśnie flaszki napisaliśmy nowe zniżone ceny, tracąc w ten sposób 15.000 franków na samych towarach, które znajdują się w wystawie“.

Pismo święte w cyfrach. Pismo święte złożone jest z 773.662 słów, czyli 3.566.480 głosek. Wyraz „i“ zachodzi 46.227 razy. Liczący zużył na tę pracę 3 lata po 9 godzin dziennie.

PRZEGLĄD PATENTOWY.

Wzory użytkowe.

Nr. 799. (13. 8. 1927). Bolesław Maliński, Milanówek. Przyrząd do nauczania początków czytania, pisania i rachowania. 21. 9. 1926.

WIADOMOŚCI z PRZEDSIĘBIORSTW.

Źródło papiernicze Chaim Szulc w Warszawie, Grzybowska 23, zapisane w rej. handl. A. XXI. 470. Drobna sprzedaż papieru i torebek papierowych oraz tektury.

F. Czajkowski i Ska., Sp. z ogr. por. w Warszawie. Firma brzmi teraz: Materjały piśmienne, Sp. z ogr. odp., Warszawa. Filomena Czajkowska z zarządu wystąpiła, za to weszła do zarządu Ludwika Kamińska z Warszawy. (R. H B. XXV. 4259).

Centrala drobnych kupców i handlarzy w Polsce. Sekcja piśmienna i galanteryjna mieści się w Warszawie, ul. Dzika 5.

Przemysł Krajowy to Bogactwo Narodu!

GRAFIKA i POKREWNE ZAWODY

Siódmy Walny Zjazd Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią.

W sobotę, dnia 24 września r. b. obradował w grodzie Przemysława siódmy z rzędu Walny Zjazd Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu. O godz. 7,30 zagaił Zjazd prezes p. dyr. Pawłowski, witając licznie przybyłych członków z Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska, oraz delegata Stowarzyszenia Drukarzy i Litografów p. Madejskiego z Krakowa i prezesa Syndykatu Dziennikarzy p. dr. Mączewskiego.

Do pióra poprosił przewodniczący p. Iczakowskiego L.

Poczem w dłuższem przemówieniu przedstawił p. prezes przebieg pracy organizacyjnej Związku w roku ubiegłym. Był to okres pracy spokojnej, oparty na wysiłku kilku członków Zarządu. Niestety, nie zawsze praca ta znalazła należyte zrozumienie ogółu członków. Lecz brak zainteresowania do wszelkich poczynań Zarządu w najżywotniejszych sprawach Związku nie zniechęcał Zarządu do dalszej pracy organizacyjnej. Przeciwnie, postanowiono obowiązki przyjęte na siebie wypełnić sumiennie do końca. Dalej wspomina p. prezes, że śmierć nieubłagana poczyniła w szeregach drukarstwa poznańskiego poważne szczerby. W styczniu zmarła właścicielka zakładu chemigraficznego śp. Fiedlerowa, a w marcu odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek kol. śp. Franciszka Pilczka.

Wielkie zadania czekają Związek nasz w roku bieżącym. Zniewolony on będzie zająć decydujące stanowisko w sprawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie prasowem, godzącem ostrzem swem w podwaliny wydawnictw i dziennikarstwa. Również nowe prawo przemysłowe nakłada na nas nowe obowiązki i zmusi do zmiany dotychczasowego ustroju związkowego. Niemniejszem zadaniem Związku w roku bieżącym łączenie wszystkich członków ewentl. drukarstwa całej Polski do wspólnego udziału w wielkiej Powszechnej Wystawie Krajowej, która nas czeka w roku 1929. — Dział graficzny na wystawie tej winien być obszerny, by przez to zadokumentować, że nie różni się w technice i estetyce druku od drukarstwa Zachodu.

Także stosunek nasz do innych organizacyj tak pracodawców i pracobiorców, do drukarń rządowych i wielu innych nastręcza dużo usilnej pracy Zarządowi i wszystkim członkom. Przemówienie zakończył p. prezes okrzykiem „Cześć sztuce!"

Na Zjeździe reprezentowanych było 37 drukarń.

Następnie zabrał głos p. Kuglin do referatu o Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Referent przedstawia w głównych zarysach plan wystawy i zwraca szczególnie uwagę na jej donosłe znaczenie dla przemysłu graficznego.

Dyskusje nad referatem otwiera p. prezes, prosząc Walny Zjazd do wypowiedzenia się w tej tak ważnej sprawie.

Pan B. Winiewicz wita zapoczątkowanie pierwszych kroków w tym kierunku i wzywa wszystkich członków do czynnego udziału w wystawie.

Pan Kuglin objaśnia, że miejsce na dział poligraficzny wyznaczono już w nowym gmachu politechniki uniwersyteckiej. Koszty poszczególnych miejsc zależeć będą od liczby zgłoszonych wystawców.

Pan J. Winiewicz stawia wniosek o wysłanie członkom odpowiedniego kwestjonarjusza. Zarząd winien po rozpatrzeniu nadesłanych zgłoszeń skomunikować się z komitetem wystawy.

Pan Banc uważa sprawę udziału w wystawie za przedwczesną i nie nadającą się jeszcze do dyskusji. Należałoby porozumieć się najpierw z innemi organizacjami zawodowemi.

Pan Madejski oświadcza, że Kraków dołącza się również do wystawy. Prosi jednak o zorganizowanie wspólnego pawilonu, celem najdobitniejszego zareprezentowania działu graficznego.

Ostatecznie Walny Zjazd upoważnia Zarząd do skierowania sprawy udziału w wystawie na właściwą drogę i rezultat podać członkom do wiadomości w „Przeglądzie Graficznym".

Następnie wygłosił pan Kuglin aktualny referat o nowej ustawie przemysłowej, która zawód nasz przerzuca do przemysłu. Poczem w imieniu Zarządu stawia następujący wniosek, który przyjęto jednogłośnie:

„Walny Zjazd zapoznawszy się z Ustawą Przesłową z dnia 7 czerwca powierza Zarządowi Głównemu przeprowadzenie dostosowania ustroju Związku do wymogów nowej Ustawy ze szczególnem uwzględnieniem racjonalnego ujęcia opieki nad uczniami pracującemi w przemyśle drukarskim".

W dyskusji nad sprawozdaniami prosi p. J. Winiewicz, by w przyszłości kasę rewidować przez członków, wybranych na Walnym Zjeździe.

Bilans przyjął Walny Zjazd do wiadomości i udzielił Zarządowi pokwitowania.

Poczem przystąpiono do uzupełnienia Zarządu Głównego. Przez aklamację wybrano ponownie ustępujących panów: Latoszewskiego, Kręglewskiego i Kusza.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pana J. Winiewicza i Edmunda Banca.

Następnie przyjęto po krótkiej dyskusji wniosek okręgu pomorskiego, by w przyszłości przypominać członkom w „Przeglądzie Graficznym" o terminie płatności składek i ogłosić firmy, które składek jeszcze nie zapłaciły, a terminy płatności rozłożyć kwartalnie.

Drugi wniosek okręgu pomorskiego, by firmy, które należą do Związku, a nie przestrzegają cennika, pociągnąć w drastycznych przypadkach do odpowiedzialności i nałożyć im kary do 100 zł, został przez p. Stefanowicza w imieniu okręgu pomorskiego cofnięty.

Jako miejsce na 8. Walny Zjazd wybrano ponownie Poznań.

We wolnych głosach, po omówieniu sprawy dostarczania przez drukarnie egzemplarzy obowiązkowych, wywiązała się obszerna dyskusja nad wewnętrznemi sprawami Związku.

Kończąc obrady o godz. 10 pan prezes dziękuje za liczny udział członków oraz gości i zaprasza wszystkich do dalszej współpracy związkowej w roku następnym.

Po obradach oficjalnych odbyła się wspólna kolacja w lokalu „Palais Royal". Wśród serdecznego i wesołego nastroju uczestników, wygłoszono szereg toastów na cześć organizatorów Związku i członków Zarządu.

Iczakowski Ludwik, sekr. Zjazdu.

Co otrzymujemy z węgla kamiennego?

Większa część obecnie w drukarstwie używanych farb zawiera barwiki organiczne, które wytwarza się z węgla kamiennego za pomocą chemicznej przemiany zawartych w nim pierwiastków. Przyda się więc grafikowi zapoznać się z sprawą tą.

Z węgla kamiennego otrzymujemy nasamprzód za pomocą suchej destylacji koks, gaz świetlny i smołę węglową.

Podczas kiedy z koksu i gazu świetlnego nie otrzymujemy już nic dalszego, z smoły wydobywamy za pomocą destylacji:

Benzol, fenol, naftalinę i antracen.

Z tych czterech pierwiastków powstają za pomocą procesów chemicznych:

Z benzolu: Anilina, benzaldehyd i resorcyna.

Z fenolu: Koralina i auryna.

Z naftaliny: Kwas ftalowy, naftol, kwas sulfo-naftalinowy, sadza, naftylamina.

Z antracenu: Antrachynon.

Z tych wszystkich produktów wytwarza się za pomocą przemian chemicznych i kombinacji następujące barwniki:

Anilina wydaje: fuksynę, fiolet metylowy i błękit alkaliczny.

Benzaldehyd: zieleń malachitową i błękit patentowy.

Resorcyna: fluorescëinę i rodaminę.

Kwas ftalony: fluorescëinę, rodaminę, eozynę i czerwień bengalską.

Naftol: żółcień naftolowy i oranż.

Kwas sulfo-naftalinowy: lak ponsowy i crocëinę brylantową.

Naftylamina nie wydaje niczego więcej.

Antrachynon: alizarynę i błękit alizarynowy.

Powyższe barwniki przerabia się na gotowe do użytku laki farbowe i to:

Fuksynę na lak rubinowy.

Fiolet metylowy na lak fioletowy.

Błękit alkaliczny na lak błękitny.

Zieleń malachitową na lak zielony.

Błękit patentowy na lak błękitny.

Koralina i auryna nie wydaje nic więcej.

Fluorescëina i rodamina na lak geraniumowy.

Eozyna tak samo.

Czerwień bengalska tak samo.

Żółcień naftolową na lak żółty.

Oranż na lak pomarańczowy.

Lak ponsowy na lak brylantowy.

Crocëinę brylantową na czerwień turecką.

Alizarynę na lak krapowy.

Błękit alizarynowy na lak krapowy fioletowy.

Wszystkie te laki zaciera się pokostem lnianym na gotowe do druku farby.

Jeszcze „Gdzie Rzym — gdzie Krym".

W sprawie artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonego w Nr. 12 „Rynku Papierniczego", dochodzą nas liczne pisma z kół naszych czytelników i to częściowo uznania, częściowo niezadowolenia. Chcąc kwestję tę raz na zawsze załatwić, stwierdzamy przedewszystkiem, że stoimy daleko po za orbitą jakiegokolwiek kierunku państwowo-politycznego. Na łamach pisma naszego traktujemy tylko politykę gospodarczą z punktu widzenia narodowego — celem naszym, stwierdzamy to wyraźnie i dobitnie, jest **bezpartyjne** zastępowanie interesów fachowych i gospodarczych branży papierniczej.

Piętnując nonsens wydawania w Polsce pisma fachowego, dwujęzycznego, nie zwracaliśmy się żadnem słowem przeciwko obywatelom polskim narodowości niepolskiej, wystąpiliśmy jedynie przeciw robieniu „perskiego oka" w stronę naszych sąsiadów, w których języku pismo kwestjonowane jest redagowane. Propagujemy samowystarczalność krajową, potępiamy każdy import artykułów, które są w kraju, albo które w kraju możnaby bez trudu wytwarzać. Zarzut, że jesteśmy stronnymi, odpieramy stanowczo jako niesłuszny; my stoimy jedynie na zasadzie: **Polska dla Polaków bez względu na wyznanie, czy narodowość.** Haseł radykalnych nie uznajemy jako zbawienie, ponieważ „du sublime au ridicule il n'ya qu'un pas!" Łamy naszego pisma są otwarte dla każdego czy-

telnika naszego, który z punktu widzenia fachowego zajmie względem spraw fachowych stanowisko.

Niedopowiedzeń i półsłówek w kwestjonowanym artykule dopatrzyć się nie możemy żadną miarą. Wystąpiliśmy jasno i otwarcie przeciw propagowaniu idei niemieckiej, nie mieliśmy zamiaru napadać na nikogo, a najmniej na sympatyków naszych i byłoby nam bardzo nieprzyjemnem, gdyby artykuł miał być powodem jakiegokolwiek rozdźwięku pomiędzy nami a naszymi czytelnikami i inserentami.

Cieszą nas bardzo słowa uznania dla nas. Cieszy nas bardzo bezinteresowne stwierdzenie jednego z czytelników naszych, który pisze nam o sławetnym „Papier Rundschau“:

„Mojem zdaniem mogli i winni byli Panowie urodziny pisma tego najzwyklej zignorować“.

„Kto sobie to biedne pismo przeczyta, ten sam sobie wyrobi zdanie, a moje zdanie jest to, że ono się nie utrzyma, bo dziś już, na podstawie pierwszych 2-ch numerów przekonałem się, że redaktorzy nie są ludźmi zdolnymi, nudzą. czego o piśmie Panów powiedzieć nie mogę. (podkreślenie autora). — Od pierwszego numeru czytam „Rynek Papierniczy“ z wielkiem zainteresowaniem“.

„Ja nie poruszam nigdy polityki, trzymam się od niej zdala, ale boli mnie, jeśli ktoś sympatyczny mi, mnie zawiedzie. „Rynek Papierniczy“ jest mi faktycznie sympatycznym i boli mnie, że choć podpisuję się pod niejedno, co artykuł „Gdzie Rzym — gdzie Krym“ zawiera — zupełnie niesłusznie i niepotrzebnie dostało się mnie w półsłówkach i niedomówieniach z powodu Izydora i Leona“.

„Zapewniam pana Redaktora o mej sympatji dla pisma i przekonany jestem, że Izydor Panu nie zaszkodzi, bo Pan jesteś człowiekiem zdolnym, a on nudziarz, silący się na fachowość — dla chleba. Gdyby było przeciwnie, to obawiałbym się o Pana, że on Pana zje. Ale Pan zdaje się, że jego zje i prędzej czy później on się cofnie. On „robi w gazecie“, tak długo, jak będzie myślał, że mu się to opłaci i że coś z tego zrobi, jak zobaczy, że nie idzie, to się cofnie z honorami! Tak ja myślę“.

Mieliśmy zamiar oświetlić krytycznie i numer drugi „Papier Rundschau“, bo „difficile est satyram non scribere“ — lecz uważamy, że pożyteczniej będzie zapełnić łamy pisma naszego sprawami fachowemi, niż polemiką. Sympatyków naszych zapewniamy, że uwagi w poprzednim numerze podaliśmy jedynie, aby zaprotestować z punktu widzenia narodowego przeciw wprowadzeniu u nas pism wysługujących się obcym, i że prowadzić je będziemy nadal, jak i dotychczas, jako pismo niezależne od żadnej partji politycznej lub grupy gospodarczej.

Dyskusję na ten temat zamykamy w nadziei, że oświadczenia nasze załagodzą przeciwieństwa i zniwelują teren do wspólnej, pożytecznej współpracy wszystkich jednostek, zainteresowanych w branży papierniczej.

Polytropos.

DLA PRAKTYKI.

Łamanie gładkiego układu

na inną szerokość załatwiamy po części w ten sposób, że wiersze układu, jeden po drugim, stawiamy na brzeg pudła i na nowo łamiemy w kątniku, powtarzając procedurę wystawiania wierszy na brzeg pudła do końca.

Praktyczniejszą i wypróbowaną od lat metodą jest następująca: Wsuwa się układ przewrotnie na szufelkę (sygnaturą do dolnego brzegu), kładzie się ją poziomo na lewy brzeg pudła, tak, by nie zakrywała przegródki półfiretowej i rozpoczynamy łamanie, biorąc po kilka słów od razu w rękę, robiąc nią mały obrót w prawo, kładziemy je do kątnika.

W ten sposób oszczędzamy bardzo wiele na czasie, ponieważ przy tej manipulacji upada praca wystawiania wierszy, brzeg pudła pozostaje wolnym, nie zarybiamy pudła i — zajmujemy tylko jeden regał, podczas, gdy przy pierwszej manipulacji stawiamy szufelkę na drugi regał, chcąc wiersze rozstawić.

NOWOŚCI.

Olbrzymie wydawnictwo w Nowym Yorku. W Nowym Yorku założono w ostatnim czasie wydawnictwo, którego celem jest dostarczenie rynkowi księgarskiemu rocznie 3 i pół miljona nowych książek. Książki będą posiadały bezwzględnie ten sam format i będą sprzedawane po bardzo niskiej cenie, bo 10 centów. Nowe wydawnictwo włożyło już w wydawnictwo sumę 3 miljonów dolarów.

Gazety w Australji. Australja jest najrzadziej zamieszkałą częścią ziemi, mimoto posiada przecież wiele gazet. W stolicy Australji, Melbourne, wychodziło ogółem 144 pism, w czem po jednem piśmie w językach: chińskim, szwedzkim i Esperanto. W stanie Wiktorja na 146 miast przypada 194 gazet.

W najbardziej handlowem mieście Australji, Sydney, wychodzi 294 pism, z czego 22 pism religijnych, poświęconych 11 różnym religjom, 6 pism chińskich, 2 greckie, 1 francuskie, 1 włoskie. Nawet stosunkowo mała wyspa Tasmanja, przezwana w Australji humorystycznie „Speck“ (punkcik) posiada 30 pism.

Ogółem posiada Australja 1260 pism różnego rodzaju, co wskazuje, że przeciętny Australczyk ma większy apetyt na słowo drukowane niż np. mieszkaniec Nowego Yorku, gdzie dla ośmiomiljonowej ludności drukuje się „tylko“ 600 różnorodnych pism.

Z pisma „Heroldo de Esperanto“, podał L. K.

Ciekawe szczegóły o chińskiem piśmie. Pismo chińskie nie składa się z liter, jak wszystkie pisma kulturalne, tylko z tysiącznych obrazków bardzo trudnych do odgadnięcia. Na każdy przedmiot, że tak powiemy, istnieje osobny rodzaj obrazka z kresek i haczyków złożonego, a czasem pomaga sobie pismo zestawieniem takich obrazków,z właszcza, gdy trudno w piśmie przedstawić pojęcie, o które się rozchodzi. Tak np. „kłótnię“ wyraża się w ten sposób, że stawia się dwa razy obrazek przeznaczony na oznaczenie kobiety, a „obmowę“ przez trzy takie znaki obok siebie postawione. Na oznaczenie pojęcia „żebrak“ stawia się obok siebie znak na „drzwi“ i znak na „gębę“. „Więźnia“ przedstawia znak na mężczyznę ujęty w cztery kreski czyli kraty. Znak na ucho i na drzwi oznacza „podsłuchiwanie“. — Horyzont czyli widnokrąg przedstawia słońce ponad kreską poziomą, co jest oznaczeniem bardzo trafnem. Znak „słońca“ i znak „księżyca“ obok siebie oznaczają spolem pojęcie „miłość“. — Chińczyk prosty uważa już za szczęście, gdy ma poddostatkiem ryżu, który jest nieomal jego jedynem pożywieniem, dlatego też znak na „chłopa“ i na „gębę“ oznacza „szczęście“.

Związek wydawców rumuńskich wydaje swój własny organ p. t. „Buletinul carti“ (Biuletyn książki).

Ogółem wychodzi obecnie w Rumunji 62 czasopism naukowych, z czego przypada na literackie 43, historyczno-filozoficzne 14, bibljograficzne 3, folklorystyczne 2.

Dzienniki w Londynie. W stolicy Anglji wychodzi obecnie 13 gazet porannych. w tem 3 ilustrowane. Kolejno według znaczenia są to: „The Times“ wychodzący od 1785 r., zwykle w objętości 24—30 stron o kierunku konserwatywnym, „Morning Post“ staro-konserwatywny od r. 1772, przeważnie 16 stron objętości; „Daily Telegraph“, od r. 1855, konserwatywno-liberalny objętości 18—20 str.; „Daily News“, od r. 1846, liberalny przeważnie 12 stron objętości; „Daily Chronicle“, od r. 1856, organ Lloyd George'a 16 stron objętości; „Daily Mail“,

od r. 1896 nowokonserwatywny, 16 stron; „Morning Advertiser", organ Brauera itp., od r. 1794, zwykle 12 stron objętości; „Westminster Gazette", od r. 1893, liberalny, przeważnie 10 stron; „Daily Herald", socjalistyczny, od r. 1912, 8 stron objętości. Jako ilustrowane dzienniki wychodzą: „Daily Graphic" od roku 1890; „Daily Mirror" od r. 1903 i „Daily Sketch" od r. 1910, wszystkie 3 w objętości 16 stron, jeszcze po dwie gazety giełdowe, żeglugowe i sportowe, jedna handlowa i trzy drukowane typami hebrajskiemi. — Wieczorem ukazują się: „Evening Standard" od r. 1827, konserwatywny kierunek, objętości 16 stron, „Evening News", od r. 1881, konserwatywny, 12 stron objętości; „Star", od r. 1888, liberalny, 16 stron objętości; „Jewish Evening News", czcionkami hebrajskiemi, od r. 1914, 4 stron objętości.

DLA KIEROWNICTWA PRZEDSIĘBIORSTW.

Niezwykły kontrakt ogłoszeniowy. Dziennik londyński „Daily Express" donosi, że zawarł z wielkim domem towarowym ,p. f. „John Barkers" w Kenxington umowę, stanowiącą prawdziwy rekord tego rodzaju tranzakcji pomiędzy firmą handlową, a dziennikiem.

A mianowicie, firma „John Barkers" wynajęła na własne ogłoszenia całą trzecią stronicę „Daily Expressa" na cały rok z góry. Ponieważ zaś dziennik wychodzi po odliczeniu niedziel i świąt, 312 razy rocznie, każda zaś jego stronica liczy 7 szpalt, ogłoszenia więc wspomnianej firmie zajmą w ciągu roku w jednym tylko „Daily Express'ie" 2,184 szpalty, t. j. przeszło 260 metrów kw. powierzchni!

Zarządzający firmą „Barkersa", sir Sydney Shinner, oświadczył po zawarciu powyższego kontraktu:

„Tylko przez ogłoszenia firma nasza stała się wielką i zawsze trzymała się tej zasady: Jeżeli firmie nie starczy na ogłoszenia, niech lepiej ogłosi, że jest do sprzedania".

Umieszczanie firm drukarskich na drukach. O umieszczanie firm drukarskich na większych drukach i na mniejszych poniekąd drukach i o jej niezaprzeczonej wartości jako najprostszego i najtańszego środka reklamy, pisano już niejednokrotnie. Niestety jeszcze bardzo często zapomina się o umieszczeniu firmy równocześnie przy zestawie formy, lecz w największej części umieszcza się ją dopiero w maszynie. Przy tem zapomina się o mogących stąd wyniknąć nieprzyjemnościach, w których to wypadkach klijent dla takiego lub innego powodu nie życzy sobie umieszczenia firmy odnośnej drukarni. Stąd wypływa ta nauka, by firmę umieszczać przy zestawianiu danego druku, t. zn. jeszcze przedtem, zanim odbitka wysłaną zostanie do korekty lub przeglądu. Wtenczas może się zamawiający lub autor wypowiedzieć, czy życzy sobie mieć umieszczoną na swych pracach firmę drukarską czy też nie. O ile tego nie zaznaczy, nie może następnie wnosić jakiegokolwiek sprzeciwu z powodu umieszczenia firmy, albowiem otrzymał doręczoną odbitkę.

WIADOMOŚCI z PRZEDSIĘBIORSTW.

Konfiskaty dzienników. Katowice, z d. 26. 9. 1927. Nakład „Polonji" skonfiskowany został za umieszczenie fotograficznej reprodukcji, wydanego w r. 1921 przez ówczesnego komisarza plebiscytowego posła Korfantego rozkazu, nakazującego usunięcie z terenu Górnego Śląska obecnego wojewodę śląskiego Grażyńskiego, biorącego wówczas udział w akcji powstańczej pod pseudonimem Borelowskiego.

Ostrów, z d. 27. 9. 1927. Numer tutejszego dziennika „Goniec Narodowy", uległ konfiskacie z powodu artykułu p. t. „Co dalej?"

INTROLIGATORSTWO - KARTONIARSTWO

Zasady sprzedaży u introligatorów amerykańskich.

Następujące opracowanie, które wyjmujemy z amerykańskiego pisma fachowego „Bookbinding Magazine“ stwierdza, że i w kraju dolara introligator walczyć musi z różnymi kłopotami. Jakim sposobem starają się nasi koledzy poza oceanem politykę cen wprowadzić na zdrowe tory, interesować będzie także polskich fachowców.

Jedną z najważniejszych rzeczy w przedsiębiorstwie introligatora jest jego plan sprzedaży czyli wytyczne, które określają sprzedaż, a które są jemu tak potrzebne, jak żeglarzowi kompas, ponieważ introligator tylko w taki sposób może swój okręt do pewnego portu zysku doprowadzić. Z powodu braku tych jasno sformułowanych wytycznych, idzie dziś tak dużo introligatorów pod ścianę, wzgl. steruje swym okrętem bardzo bojaźliwie, z obawy aby nie osiąść na mieliźnie.

Mówiąc o „wytycznych dla sprzedaży“ ma się na myśli przedewszystkiem cenę, która jest też do pewnego stopnia miarodajną. Jednak trzeba uwzględnić jeszcze wiele innych faktorów, które obracają się także mniej lub więcej wokoło ceny. Pomyślmy np. o kwestji ofert. Naturalnie powinien każdy introligator je sam za siebie załatwić, jednak jedną z wytycznych ogólnych, obowiązujących wszystkich introligatorów, powinna być tu, aby nie robić ofert na chybił-trafił.

Typ „podsłuchywaczy“ z pomiędzy klijenteli nic więcej nie lubi, jak przygwoździć introligatora do oferty, wyrzuconej bez dokładnego obliczenia. Skoro taki klijent powie, że inny introligator tę samą pracę chce wykonać za 20 dolarów, to spodziewa on się bezwzględnie, że majster, z którym pertraktuje, zrobi mu ją za 19 dolarów. Gdyby odnośny introligator dałby sobie czas na metodyczną kalkulację, to nie pozwoliłby się zblufować do przyjęcia pracy, do której dokłada pieniądze.

Ważnem jest, aby wytyczne, określające sprzedaż w introligatorni zostały zastosowane i przez personel, obojętnie jak one brzmią. Bardzo mało znaczy, kiedy szef warsztatu się do nich stosuje, podczas gdy jego zastępca je ignoruje, gdzie tylko może.

Wytyczne winny zawierać też pewne wskazówki o stanowisku firmy do konkurencji. Pewne firmy wyrażają się o konkurencji z zasady tylko korzystnie i nie pozwalają, aby ich zastępcy pracę innych introligatorni krytykowali. „Zostaw innych w spokoju“ jest ich zasadą. W każdym razie, obojętnie, co wytyczne danej firmy zawierają, powinny je przestrzegać wszyscy zatrudnieni w danej firmie, nie wyłączając szefa.

Troskliwa polityka kredytowa.

Z powodu, że sprzedaż i kredyt idą z sobą w parze i to bardzo blisko, winny wytyczne sprzedaży traktować kwestję udzielania kredytu nowym klijentom i stanowisko względem dawnych. Plan ustalony w tym kierunku zamiast wahającego się uczucia uchroni zawsze przed stratami. Drugim ważnym punktem jest ten, jakie prace się będzie przyjmowało. Każdy introligator zna prace, które przynoszą zyski, i inne, które nie przynoszą ich wcale, albo dają małe zyski. Stąd powinien każdy introligator, który sam najlepiej zna granice swego przedsiębiorstwa, wybrać prace dla siebie najodpowiedniejsze.

Żadnej karkołomnej konkurencji.

Metoda uzyskania zleceń, tworzy część wytycznych sprzedaży. Niektórzy introligatorzy są zdania, że najkorzystniejsza forma konkurencji zasadza się na tem, aby skomunikować się z klijentem obcym i zaofiarować mu tańsze ceny. Ja uważam, że jest lepiej i korzystniej wystrzegać się metod karkołomnych i uzyskać zaufanie swej klijenteli, że daje się jej realną równowartość i dobrą pracę za jej pieniądze. Dobry plan sprzedaży składa się z więcej niż jednego rzędu zakazów. Powinien on posiadać też stronę pozytywną, gruntować się na czynie i na życzeniu podporządkowania się i współpracy.

Wartość stałych wytycznych mówi sama za siebie, a ustalenie ich samo zmusza introligatora do zdrowego i etycznego prowadzenia swego interesu. Wytyczne takie z obroną przeciwko podbijaniu cen, przeciwko cenom niestałem, złym dłużnikom, pracom nie przynoszącym zysku, powierzchownej kalkulacji i innemu złu, mogą uchronić niejednego introligatora przed upadkiem jego przedsiębiorstwa.

Dr. Rymwid.

Książka — introligator — czytelnik.

Jeszcze zawsze jest najgłówniejszym zadaniem introligatora broszurowanie i oprawa książek. Kryzys, który przechodził zawód introligatorski w ostatnich latach, a który szczególnie się objawiał w braku dostatecznego zatrudnienia, ma swe głębsze przyczyny w kłopotach polskiej książki. Kłopoty te pochodzą z jednej strony stąd, że siła zakupu publiczności czytającej, szczególnie stanu średniego, znacznie podupadła, a z drugiej strony, że tak książka jak i czytelnik doznali podczas wojny i w czasie powojennym tak daleko idących zmian, że w następstwie zawód introligatorski jako i poszczególna jednostka na tem cierpieć muszą.

Jeśli dziś wydawca mówi, że traktuje na serjo swój zawód, to może to tylko wyrazić w sensie napomnienia. Bezwątpienia: sztuka czytania zanika raptownie. Kto dziś umie jeszcze książkę przeczytać? Aby przeczytać pewną książkę, potrzeba osobistego przedsięwzięcia. A przedsięwzięcie takie nie każdy może przeprowadzić w czyn, szczególnie w sprawach duchowych. Także w duchowych sprawach karmi się wszystkich masowo. Czyż mamy człowieka tylko zbiorowego? Czyż nie wystarczy już człowiek sam dla siebie w domu albo na przechadzce? Zdaje się, że nie! Musi on zawsze mieć około siebie hałas i ścisk. Żyje on tylko na zewnątrz. A jeśli przeczyta raz książkę, to czyta „szlagier“, o którym mówi cały świat. Jednak o tym „szlagierze“ po kilku tygodniach nikt już nie mówi, „szlagier“ leży, teraz niepotrzebny, gdzieś na uboczu, a człowiek dzisiejszy myśli sobie: Jakżeż to niepotrzebne są dziś książki!

Unikajmy „szlagierów!“ Książkę trzeba osobiście wybrać. Zwraca się ona do jednostki. Tylko człowiek zbiorowy nie może wybierać, on musi brać to, co mu przedłożą. On jest zadowolony i wesoły, gdy mu kino i radjo wybór zaoszczędzą. Europa nie powinna stać się jednak pod tym względem Ameryką. Już dosyć nią jest. Sport, film, auto, jazzband są amerykańskie, cały nowoczesny „ruch“. Jedno tylko należy Europie: książka. Zostańmy książce wiernymi! Nie należmy do tych, którzy znaczki Słowackiego nalepiają na listy, nie przeczytawszy ani wiersza tego poety. Od tej chwili bowiem, gdy przestaniemy czytać, żyli wielcy wieszczowie ludzkości napróżno, ponieważ książka jest ich jedynym pośrednikiem — od pokolenia, na pokolenie.

Jeszcze jedno słowo przeciwko bezczelnemu kłamstwu, że książki są za drogie. Przeciwnie, książki są bardzo tanie, a teraz szczególnie. Porównajmy, co wydaje się za jedwabne pończoszki i fryzury à la garçonne, za kino i auto, za tytoń i wódkę — pomimo przesilenia gospodarczego.

Zima jest porą roku, szczególnie nadająca się do rozmyślań, jest ona porą odpowiednią do czytania. Pokażmy,

że jesteśmy ludźmi, którzy znają wartość duchową, i że nie możemy się obyć bez duchowej wartości. Wybierzmy sobie dobrą książkę jako towarzysza zimowych wieczorów!

Dr. Rymwid.

Gofrowanie papierów pstrych i tapet.

Słowo francuskie „gauffrer", od którego urobione jest „gofrować", znaczy wyciskać fałdy, druczkować na jakimkolwiek materjale figury, t. z. wykonywać za pomocą wyciskania wzory; „gauffrage" = gofraż oznacza materjał, zaopatrzony w wzory wyciskane.

Technika gofrowania stosuje się szeroko w przemyśle papierniczym i tkackim, ponieważ pozwala na umieszczenie wzorów bez użycia farb i to wykonania wzorów reliefowych, których powab stanowi gra świateł i cieni. Bo choć w przemyśle tkackim, jako i przy fabrykacji pstrych papierów i tapet wzory wyciskane staramy się podnieść przez dodanie farb, wzgl. złota i srebra, nie zmienia istoty tej techniki. Gofrowanie polega na możliwości przesuwania włókien wilgotnego papieru; formy, które mu udzielimy przez wyciskanie, zachowuje papier także po wyschnięciu. Wzory można wyciskać wklęsłe i wypukłe.

Przy fabrykacji pstrych papierów, gdzie wykonanie w arkuszach częściej się stosuje niż na taśmach papieru bez końca, rozróżniamy ogólnie trzy drogi do wykonania gofrowanych papierów. Najprostszy i najstarszy sposób polega na zastosowaniu płyt miedzianych lub mosiężnych z wyrytym wzorem, na które nakłada się zwilżony papier, na który przychodzi pokład bibuły i kawał flaneli i przepuszcza się tak przez walce. Wzór wyciska się na wilgotnym papierze z powodu miękkiego pokrycia, podczas przejścia pod walcami, które są skonstruowane na wzór pras drukarskich do miedziorytów. Przy wykonaniu miedziorytów nakłada się też na płytę wklęsłą papier i grube miękkie sukno, t. z. podkładkę, która powoduje, że papier zostaje wciśnięty w wklęsłości płyty. Płyta nie potrzebuje jednak cała przejść przez walce: wraca ona przez ruch naprzemienny znów do punktu wyjścia.

Druga metoda różni się od pierwszej tylko zastosowaniem narzędzia — zamiast płyt miedzianych używa się tu trawionych płyt kamiennych.

W trzeciej metodzie pracują dwa walce, walec dolny, w którym wzór wykonany jest wklęsło i walec górny z odpowiednim wypukłym wzorem, który naturalnie zupełnie dokładnie stósować się musi do wklęsłości walca dolnego. Z powodu, że walce z powodu dokładności, z jaką muszą być wykonane, są bardzo drogie, pracuje się w fabrykach papieru pstrego często na wyciskarkach, które posiadają tylko rytowaną płytę spodnią. Z drugiej strony trzeba jednak uwzględnić to, że maszyny pracujące z walcem dolnym i górnym, dostarczają pracy szybkiej i ciągłej, że mogą zostać zastosowane tak do gofrowania arkuszy, jak taśm nieskończenie długich. Przy tych maszynach jest walec górny mosiężny, albo żelazny z płaszczem mosiężnym. Stosownie do wzoru, używa się do wzorowania walca giloszerkę albo rylec, wybijak, kółka do karbowania itd. Giloszerka pozwala na wykonanie na drodze zupełnie mechanicznej linji gęsto obok siebie położonych, linij falistych, kół, krzyżujących się kół i linij łukowych w wykonaniu bardzo akuratnem, czyli pozwala na wyrycie linij, które podobne są do grawiury. Z tego powodu ozdabia się wyroby złote, srebrne i alpakowe często za pomocą giloszerki. Walec dolny jest albo żelazny, tak że papier trzeba na miękkiej podkładce przez maszynę przeciągnąć, aby osięgnąć delikatną odbitkę linji, albo walec papierowy, na wzór walców kalandrowych (walców gładzących). W tym wypadku wciska się powierzchnia tego papierowego walca przeciwnego w wklęsłość walca górnego, który otrzymuje wytłoczony negatyw, tak, że miękka podkładka staje się niepotrzebną. Walec papierowy zastępuje w takim wypadku rytowany walec dolny.

Do papierów gofrowanych w sposób powyżej opisany należy np. papier safjanowy, marokinowy, szagrynowy, rypsowy, wyciskany papier złoty, srebrny, bronzowy i aluminjowy oraz inne. Jeżeli chodzi jednak o wyciski o wypukłościach większych i o grubszy papier, to nie starczą już negatywne walce papierowe. W tych wypadkach musi naprzeciw walca z wzorem wypukłym koniecznie znajdować się walec z wzorem wsklęsłym, skoro się nie używa wyciskarek, zastosowanych w przemyśle metalurgicznym. W tych wypadkach wykonuje się płytę spodnią ze stali, a walec górny z miedzi lub mosiądzu.

Ogrzane cylindry i płyty wyciskowe gofrują wyraźniej i silniej i dają produktowi więcej połysku. Z tego powodu używa się tak w przemyśle tkackim jak i papierniczym często płyt i walców próżnych, ogrzewanych za pomocą ogrzanej żelaznej duszy lub za pomocą pary. Przemysł tapetowy posługuje się często także tym sposobem gofrowania. Tapety gofruje się zwykle w prasie walcowej, za pomocą walca miedzianego z grawiurą wzoru, oraz walca negatywnego, pokrytego ołowiem, w którym wzór się wycisnął. W taki sposób osiąga się wzory bardzo wypukłe, jak np. tapety skórzane. Wzorów bardzo wystających nie można jednak na maszynie z walcami wykonać, ponieważ obroty walców temu przeszkadzają. W takich, rzadko zachodzących wypadkach używa się balansjera-wahacza, prasy, która wciska stempel metalowy, ogrzany w matrycę przeciwną, wklęsłą, ogrzaną parą. Ogólnie stosuje się w przemyśle tapetowym relief delikatny, jako nadzwyczaj silny uznaje się relief, który służy do imitacji prasowanej i rżniętej skóry. Powyżej podane metody są do osiągnięcia tego efektu zupełnie wystarczające Liber.

NOWOŚCI

Niemiecki przemysł złota płatkowego. Poszczególne grupy przemyslu złota płatkowego w Niemczech, jako to majstrowie, fabrykanci i kupcy prawdziwego złota, utworzyli po dlugotrwających pertraktacjach związek pod nazwą „Wirtschaftsbund der deutschen Blattgoldindustrie" (Związek gospodarczy niemieckiego przemysłu złota płatkowego). Siedzibą związku jest Norymbergja, a należą do niego cechy wybijaczy złota w Schwabach i Norymbergji, a jako członkowie fabrykanci i kupcy handlujący prawdziwem złotem płatkowem.

Podwyższenie cen na listwy złote. Związek fabrykantów złotych listew w Niemczech podniósł, jak donosi „Wochenschr. für Papier", ceny na listwy o 15% z działalnością natychmiastową.

Książki minjaturowe. Podczas kiedy sztuka nowoczesna lubuje się w wielkiem i imponującem, tworzono dawnej dzieła artystyczne w tak małych rozmiarach, że uważamy je dziś jako wytwór chwilowego humoru. Tak wydał np. pewien wydawca hiszpański dzieło „Don Quijote" znanego pisarza Cervantes'a na papierze do papierosów. Z wielkim trudem złożyli zecerzy cały romans na 51 kartkach, z czego wynika, ile trudu i mozołu kosztowało introligatorów, sprawić to wydanie minjaturowe.

Przewrót?! Narazie, nie u nas, a w Anglji, wyłania się projekt liczenia stronic w książce od końca. Przewrót ten uzasadniają propagatorzy tegoż, że czytelnikowi jest obojętnem, ile czytał; jemu chodzi przedewszystkiem o to, ile stronic mu jeszcze do czytania pozostaje. Aby się tego dowiedzieć, musi robić obliczenia, a za swoje pieniądze może żądać, że mu się liczenie to zaoszczędzi. I choć to uzasadnienie nie można oznaczyć jako nielogiczne, ale uwzględnić trzeba, że tradycja okaże się prawdopodobnie silniejszą, to chciałbym tu zaznaczyć, że całe to dążenie zdaje mi się być powierzchownem nastawieniem się do książki i do jej treści. Bo kto czyta swoje książki tak, że pyta się zawsze, ile stronic mu jeszcze pozostaje, ten je pożera i jest daleko oddalony od rzeczywistego czy-

tania. Możnaby mu wtenczas także uwzględnić, aby mierzył stronice łokciem (także naturalnie z tyłu)!? Przeprowadzając ideę tę dalej, otworzymy sobie bardzo przyjemne perspektywy!!

Bibljoteka Watykańska. Dyrektor bibljoteki Vaticana, monsignor Mercati wystąpił z planem wydania nowego katalogu, który będzie stał na wysokości zadania nowoczesnych nauk bibljotecznych. Z powodu licznych legatów bibljotecznych, które Watykan w czasie ostatnim otrzymał, jest katalog ogólny tego niezrównanego zbioru zupełnie przestarzały, a korzystanie z bibljoteki watykańskiej dla uczonych i fachowców jest bardzo trudne. Środki do przeprowadzenia tego wiekopomnego dzieła czerpać się będą z legatu Carnegie'go, podczas kiedy papież oddaje do dyspozycji ubikacje, aby zapewnić skarbom tym odpowiednie pomieszczenie, które mają też z punktu widzenia technicznego wielkie znaczenie. A. A. B.

Ciekawa reklama książki. Nakładca faszystowski wydał w tych dniach nowy romans hiszpańskiego powieściopisarza Blasco Ibanez'a. Blasco jest jak wiadomo, radykałem. Prawdopodobnie, aby się pokryć przed rządem włoskim, dodał on do książki tej następującą kartkę reklamową: „Nakład La Voce, nabyty przez podpisanego Curzio Malaperte, ogłasza przeciw własnej woli, jedynie z szacunku przed umową, nową, bardzo zajmującą książkę świni przeciwfaszystowskiej Blasco Ibanez'a".

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Szwedzka sztuka introligatorska. Niedawno wygłosił dr. J. Rodenberg w szwedzkiej wystawie książki w Lipsku, wykład o wrażeniach, jakie odniósł przy zwiedzaniu szwedzkiej wystawy książki, przyczem brał pod uwagę skład, druk i oprawę. Chcielibyśmy naszym czytelnikom zakomunikować z tego wykładu to, co się tyczy książki. Prelegent wyraził się, jak czytamy w „Buchhändler Börsenblatt", następująco:

Jeszcze jedno słowo o ważnej dziedzinie oprawy książki. Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że nakładca szwedzki jako i drukarz przez wybór miękkiego papieru, który się nie tak łatwo łamie, jako i przez przestrzeganie kierunku biegu w papierze, biorą bardzo wzgląd na introligatora. Panuje tu tradycja i uwypukla się silnie, a konstatujemy, że jest to ozdoba książki francuskiego 18-go stulecia, którą spotykamy przy wyśmienitych pracach zmarłego niedawno introligatora nadwornego Gustawa Hedberg'a i jego brata Arvid'a Hedberg'a, Gustaw i Arvid Hedberg'owie przebywali dłuższy czas w Paryżu. — Spotykamy często i przy oprawach nakładowych, t. z. nasadzone okładki, które w przeciwieństwie do okładek zawieszonych „przyrabia się" do gotowego bloku książki; możnaby mówić o robocie na miarę! Wrażenie ogólne jest takie, że prace wykonuje się dokładnie i subtelnie i bierze się wzgląd na wiele poszczególnych momentów. Oprawy płócienne spotyka się tylko przy książkach szkolnych i podręcznikach naukowych, w innych wypadkach wyłącznie skórę i półskórek. Mużyński.

Bibljoteka Ligi Narodów.

Jak dzienniki donoszą, rozporządza Liga Narodów bibljoteką, składającą się z 80.000 tomów i 300 pism dziennych i perjodycznych, które tymczasowo znajdują się w sali jadalnej hotelu National, który służy delegatom i ich sztabowi jako czytelnia, zaś bibljotece i do niej należącym 20 międzynarodowym urzędniczkom jako magazyn książek i pracownia, dopóki nowy Pałac Ligi Narodów, w którym dla bibljoteki odpowiednie ubikacje są przewidziane, nie będzie wykończony. Jak dalej czytamy, nie zakupuje się książek dla bibljoteki tej w księgarniach w Genewie, ponieważ Liga Narodów nabywa swe książki w kraju, gdzie się ukazują. Jako pośredników posiada Liga Narodów 35 agentów, a zakupuje tylko takie dzieła, które dla jej prac posiadają jakąś wartość, książek nieżywych nie nabywa ona wcale. Oprawę książek uskuteczniają jednak fachowcy genewscy; komunikat opiewa, że tytuły na grzbiecie Liga Narodów sama wyciska. Liczba korzystających z bibljoteki wynosi rocznie przeszło 10.000. Rz.

PRZEGLĄD PATENTOWY.

Patenty zagraniczne.

Przyrząd do szycia drutem. Edward D. Feldmann, Berlin Pat. niem. Nr. 443.566. Kl. 11a.

Ochronne nakrycie papierowe. Papierfabrik Sacrau, Breslau. Pat. niem. Nr. 443. 787 Kl. 81c.

Składany karton. Eugen Weiersmüller, Nürnberg. Pat. niem Nr. 444.303. Kl. 81c.

Przytwierdzenie noży do maszyn do krajania. Johne Werk, Graphische Maschinen A. G., Bautzen. Pat. niem. Nr. 444.639. Kl. 11b.

Maszyna do składania pojedyńczych i falcowanych arkuszy. Heinr. Tophen, Mödling b. Wien. Patent niem. Nr. 444.657. Kl. 11c.

Wzory zagraniczne.

Aparat do szycia. Bohumil Zahradnik, Praga. Czechy. Wzór niem. Nr. 989.591. Kl. 11a.

Okładka do książek, szczególnie ksiąg handlowych, segregatorów itd. Wzór niem. Nr. 989.393. Kl. 11d.

Szybkospinacz z widełkami. Robert Havenstein, Berlin W. 57. Wzór niem. Nr. 989.497. Kl. 11e. Dr. Rz.

NOWE WYDAWNICTWA.

Barwienie i marmurkowanie skóry oraz światłotrwałość barwików dawniejszych i dzisiejszych. Paweł Kersten. Drugie przejrzane i powiększone wydanie. Nakład Allg. Anzeiger für Buchbindereien. Stuttgart. Cena 0,80 mkn. franko. Przed niejakimś czasem ukazało się w powiedzianym nakładzie powyższe dziełko fachowe. Dziełko dzieli się na trzy części. W pierwszej podaje autor — po krótkiej przedmowie — sposób garbowania skóry podług różnych metod. W rozdziale tym mówi autor dalej o interesujących receptach barwienia skóry, zaczerpniętych ze starych dzieł introligatorskich i przychodzi do barwików nowoczesnych, pomiędzy którymi zajmują barwiki anilinowe światłotrwałe bardzo poczesne miejsce. W części drugiej traktuje autor technikę barwienia i marmurkowania. Rozdział ten zawiera ryciny i w taki sposób stara się ułatwić trudne zadanie. Tu omawia on też różne rodzaje marmurków oraz różne wzory. Dokładne sposoby użycia do wykonania pewnych wzorów są bardzo cenne. — Dziełko to, wziąwszy pod uwagę wielostronność poruszanych w nim kwestyj jest bardzo tanie, powinno jednak nie tak ze względu na tanią cenę, jak ze względu na swoją bogatą treść, znaleść w kołach fachowych jaknajszersze rozpowszechnienie. Do nabycia przez Wydawnictwo „Rynku Papierniczego" za zaliczką.

KĄCIK PRAWNICZY

Szykany wekslowe.

Od czasu wejścia u nas w życie nowego prawa wekslowego, uprawiają najpoważniejsze nawet banki w Polsce przy kwalifikowaniu materjału wekslowego, zaofiarowanego do dyskonta, wielce szkodliwe metody.

Stosowanie specjalnie zaostrzonych, wymyślnych wprost rygorów do formalnej strony weksli nie jest usprawiedliwione ani duchem, ani też literą obowiązującego u nas prawa, a odbija się bardzo ujemnie zarówno na normalnym obrocie handlowym, jak i na zaufaniu szerokich mas do tak ważnej i pożytecznej instytucji, jaką jest instytucja weksla.

. Można się było zgodzić przy zaprowadzeniu nowego prawa wekslowego, ale tylko odnośnie do niedługiego okresu czasu, że stosowanie do weksli obostrzeń natury formalnej mogło było do pewnego stopnia być wytłomaczone względami o charakterze pedagogicznym, i miało na celu nauczyć kupców porządnie wystawiać weksle. Stosowanie jednak opisanych trudności na dalszą metę musi być uznane za rzecz niezmiernie szkodliwą...

Dziś, nietylko sytuacja nie zmieniła się na lepsze, ale — niestety — dyskwalifikowanie weksli z powodu najmniejszych usterek formalnych nabrało wprost cech absurdalnych. Wypisanie np. przez spółkę na akcepcie słowa „zapłacę" zamiast „zapłacimy", albo niewyraźne odbicie konwencjonalnego tekstu weksla na blankiecie wekslowym (pomijając słowo „weksel", które na każdym wekslu figurować musi, stosownie do art. 1 znanego prawa wekslowego) — oto powody wystarczające do odrzucenia weksla!

Kto ma z temi sprawami do czynienia, wie dobrze, że banki przestały już stosować do tej cenzury wekslowej jakieś stałe normy, a kierują się względami wprost fantastycznemi; na porządku dziennym są wypadki, że zdyskwalifikowane w danym banku weksle dla wad formalnych, przyjmowane są bez najmniejszych trudności na następnej sesji dyskontowej.

Jaki to wszystko wytwarza nieopisany zamęt w stosunkach handlowych, ile wywołuje zbędnych trudności i tarć, można sobie łatwo wyobrazić! A po za temi minusami natury materjalnej, kryje się znacznie groźniejsze niebezpieczeństwo natury ogólnej, bo szeroki ogół kupiectwa uczy się prawa wekslowego nie z książki, lecz z tego, jak to prawo stosowane jest w praktyce przez bank, dyskontujący mu weksle; źleby więc się stało, żeby ten ogół zaczął identyfikować nieuzasadnione szykany natury formalnej z istotnemi wymogami prawa wekslowego i utrwalił się odrazu w poglądzie na weksel, jako dokument, którego wartość uzależniona jest od długiego szeregu zastrzeżeń i warunków. Spaczyłoby to zupełnie prawidłową linję rozwoju instytucji weksla i wpłynęłoby tamująco na należyty rozkwit stosunków wekslowych w naszym kraju.

Trzeba stwierdzić, że po 2 i pół latach istnienia u nas nowoczesnego prawa wekslowego, niebezpieczeństwo, o którem wyżej mowa, spotęgowało się jeszcze bardziej; i już ten wzgląd skłonić powinien nasze banki do poniechania metod, które nikomu pożytku, doprawdy, nie przynoszą (Tyg. Handl.).

O prawie prasowem.

Część III.

O postępowaniu i odszkodowaniu.

Rozdział I.

O postępowaniu w sprawach prasowych.

(Ciąg dalszy).

Art. 83. Jeśli oskarżonego nie skazano, koszta nakazanego przez sąd ogłoszenia wyroku uniewinniającego (uwalniającego) lub ogłoszenia o konfiskacie poniosą solidarnie nakładca i wydawca.

(Od Redakcji: Przepis ten, jak wogóle niektóre ustępy niniejszego rozporządzenia, wydają nam się wprost niezrozumiałymi).

Art. 84. W razie zajęcia druku wyłącznie z powodu przestępstw przewidzianych w art. 67, właściwy do zatwierdzenia zajęcia jest sąd powiatowy (pokoju), przewidziany w ustępie ostatnim art. 70.

Postanowienia art. 73—82 mają odpowiednie zastosowanie. Władza administracyjna składa swój wniosek sądowi powiatowemu (pokoju). Orzeczenie sądu powiatowego (pokoju), zatwierdzające, zarządzające lub uchylające zajęcie, ulega zaskarżeniu na zasadach ogólnych. Zaskarżenie orzeczenia uchylającego zajęcie wstrzymuje wykonanie tego orzeczenia.

Art. 85. Zatwierdzenia zajęcia nie potrzeba, jeśli sąd przed upływem terminu przewidz. w art. 78 (art. 84 ust. 2) wyda nakaz karny, w którym orzeknie konfiskatę. Orzeczenie konfiskaty zastępuje zatwierdzenie zajęcia do czasu uprawomocnienia się orzeczenia o konfiskacie.

Art. 86. Koszta ogłoszeń płatn. przewidz. w art. 42, wlicza się do kosztów postępowania. Ogłoszenie wyroku nastąpi po złożeniu przez oskarżyciela prywatnego potrzebnej kwoty ulegającej zwrotowi od skazanego.

Koszta ogłoszeń płatnych, przewidzianych w art. 42, wlicza się do kosztów postępowania. Ogłoszenie wyroku nastąpi po złożeniu przez oskarżyciela prywatnego potrzebnej kwoty ulegającej zwrotowi od skazanego.

Art. 87. Osoba majątkowo odpowiedzialna solidarnie za skazanego, korzysta z praw, jakie przysługują w procesie oskarżonemu (obwinionemu).

Należy ją zawiadomić o rozprawie głównej, na której może stanąć osobiście, z obrońcą lub przez pełnomocnika, jej niestawiennictwo nie wstrzymuje postępowania i wydania wyroku, którego w tym wypadku nie uważa się za zaoczny.

Osoba majątkowo odpowiedzialna może zaskarżyć wyrok w terminach, które biegną dla oskarżonego. Jeśli jednak w terminie, przysługującym oskarżonemu, osoba ta zażądała doręczenia wyroku, lub jeśli doręczenie jest z urzędu nakazane, terminy biegnące od doręczenia liczą się wobec niej od doręczenia wyroku, bez względu na ich bieg dla oskarżonego. W razie uniewinnienia (uwolnienia) oskarżonego, należy osobę majątkowo odpowiedzialną uwolnić, choćby orzeczenia nie zaskarżyła.

Odpowiedzialność majątkową można orzec wyrokiem także po przeprowadzeniu osobnej rozprawy według zasad obowiązujących dla rozprawy głównej.

Jeżeli sąd (sędzia śledczy) uzna stawienie się osoby majątkowo odpowiedzialnej za konieczne, a ta na wezwanie się nie stawi, można ją sprowadzić przymusowo.

Art. 88. W sprawach o przestępstwo prasowe sąd okręgowy lub powiatowy (pokoju), stosownie do właściwości, może na wniosek oskarżyciela publicznego wydać nakaz karny, jeśli uzna stan sprawy za dostatecznie wyjaśniony, a jako karę stosowną, karę nie wyższą, niż pozbawienie wolności do trzech miesięcy, grzywna do tysiąca złotych i konfiskata druku.

Sąd okręgowy wydaje nakaz w składzie trzech sędziów bez rozprawy, po wysłuchaniu prokuratora. W postępowaniu uproszczonem wydaje nakaz jeden sędzia.

Nakaz karny doręcza się jak wyrok zaoczny.

Od nakazu oskarżony może wnieść sprzeciw w ciągu trzech dni od dnia doręczenia nakazu. Wskutek sprzeciwu sprawę rozpoznaje sąd, który wydał nakaz. W razie sprzeciwu przewodniczący sądu (wydziału Izby) zarządzi rozprawę główną i wyznaczy jej termin. Decyzja ta nie ulega zaskarżeniu. Nakaz karny zastępuje akt skarżenia. Sąd, wydając wyrok, nie jest związany karą orzeczoną nakazem.

Postępowanie nakazowe nie będzie stosowane w sprawach przeciw zaaresztowanym oraz w sprawach, należących do właściwości sądu przysięgłych.

Art. 89. W sprawach o przestępstwa prasowe, skoro tylko stan sprawy pozwoli na wyznaczenie rozprawy, sąd niezwłocznie wyznaczy jej termin na jeden z najbliższych czternastu dni, bez względu na ustalone okresy posiedzeń sądowych. To samo stosuje się w wypadku odroczenia rozprawy. Sądy i urzędy prokuratorskie spełniać będą inne czynności w tych sprawach poza koleją, a w każdym razie bezpośrednio po niecierpiących zwłoki czynnościach w innych sprawach.

Między doręczeniem oskarżonemu wezwania a rozprawą główną, winno upłynąć conajmniej trzy dni, chyba że ustawa postępowania karnego zezwala na termin krótszy.

Art 90. Nakaz karny, przeciw któremu nie wniesiono sprzeciwu, ulega wykonaniu jak wyrok prawomocny.

Zaskarżenie wyroku do Sądu Najwyższego nie wstrzymuje ściągnięcia grzywny orzeczonej wyrokiem.

Kary zastępczego aresztu nie można wykonać przed uprawomocnieniem się orzeczenia.

Jeśli skazanym lub osobą majątkowo odpowiedzialną jest redaktor odpowiedzialny, wydawca, właściciel, użytkownik lub dzierżawca czasopisma, a grzywny nie zapłacono w ciągu miesiąca po uprawomocnieniu się nakazu karnego lub wyroku, sąd może zawiesić czasopismo na czas do uiszczenia grzywny.

Jeśli skazanym lub osobą majątkowo odpowiedzialną jest zarządzający zakładem graficznym, jego właściciel, użytkownik lub dzierżawca, a grzywny nie zapłacono w ciągu sześciu tygodni po uprawomocnieniu się nakazu karnego lub wyroku, sąd może wstrzymać działalność zakładu na czas do uiszczenia grzywny.

Zarządzenia, przewidziane w dwóch ostatnich ustępach, można zaskarżyć, co jednak nie wstrzymuje wykonania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYSTAWY i TARGI

Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r.

Największy wystawca — Ekspozytura P. K. W. w Warszawie.

Wtorkowe posiedzenie Rady Ministrów posiada dla Powszechnej Wystawy Krajowej znaczenie zasadnicze dzięki powziętej jednomyślnie rezolucji, mocą której Rząd oficjalnie przyjmuje do wiadomości fakt organizowania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Powyższa rezolucja ma dla P. K. W. nie tylko wysokie znaczenie moralne jako manifestacja Rządu na rzecz Wystawy, lecz także wielką doniosłość praktyczną, ile ze z jednej strony sankcjonuje czynny udział w Wystawie poszczególnych Ministerstw, a z drugiej strony obarcza Rząd pewnymi obowiązkami względem P. K. W. i pewną częścią odpowiedzialności za jej powodzenie.

Koła zainteresowane Wystawą takie postawienie sprawy przyjmą z wielkiem zadowoleniem.

Jak wiadomo, Ministerstwa poczyniły już w obrębie swych resortów poważne przygotowania do Wystawy, o czem dobitnie świadczy choćby fakt zamianowania specjalnych delegatów do spraw P. W. K.

Reprezentanci Ministerstw, chcąc na miejscu przekonać się o stanie prac organizacyjnych i zapoznać się z całym splotem zagadnień wystawowych, przybyli w sobotę, dnia 3 września na konferencję do Poznania. Narady te niewątpliwie przyczynią się do skoordynowania wysiłków Rządu i P. K. W. i pchną sprawę jej poważnie naprzód.

Pozatem z uznaniem podnieść należy, że wszelkie instytucje rządowe idą P. W. K. jaknajbardziej na rękę.

Pocztowa Kasa Oszczędności wybuduje na terenie Wystawy wspaniały gmach systemem trwałym i wyznaczyła już na ten cel potrzebne fundusze. Bank Polski odnosi się do Wystawy niezmiernie życzliwie i znajdzie zapewne drogę moralnego i materjalnego poparcia tej imprezy. Bank Gospodarstwa Krajowego z równą gotowością pójdzie Wystawie na rękę.

Nic dziwnego, że w tych warunkach zainteresowanie się Wystawą z dniem każdym wzrasta, i to nietylko w kołach bezpośrednio nią zainteresowanych, lecz także w jaknajszerszych warstwach publiczności. Wytwarza się powoli dla P. W. K. owa przychylna i sympatyczna atmosfera, tak konieczna dla rodzenia się dzieł wielkich.

Przyczyni się do tego niewątpliwie także fakt, że we Warszawie utworzona została Ekspozytura P. W. K., która będzie prowadzić jej sprawy w Ministerstwach i centralach organizacyj gospodarczych.

Konferencja międzyministerjalna w Poznaniu w sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Organizacja Powszechnej Wystawy Krajowej postąpiła o krok naprzód. Drugi już w ciągu zaledwie dni kilku. Pierwszym była znana uchwała Rady Ministrów z ubiegłego poniedziałku, oficjalnie zatwierdzająca urządzenie Wystawy w Poznaniu w r. 1929, i tem samem podkreślająca pewne obowiązki ze strony Rządu względem niej zaciągniętej; — w drugim ważne obrady toczące się przez cały dzień sobotni w gmachu Dyrekcji P. W. K. z delegatami poszczególnych Ministerstw, umyślnie do Poznania przybyłymi. Skoro bowiem faktem stało się, że Rząd swoją powagą sankcjonuje zamierzone dzieło, nie mogło być wątpliwości, że otoczyć je zechce swą opieką; stąd potrzeba jaknajżywszej wymiany myśli jaknajintensywniejszej dobrą wolą natchnionej współpracy.

Ostatnie konferencje, o których mówić mamy, cechowało właśnie to zrozumienie, ożywienie i dobra wola. Przybyli do Poznania pp. Delegaci nie tylko starali się wniknąć w intencje Dyrekcji, nie tylko ocenili jej dotychczasową pracę i trafnie pojęli wielkość i trudność zamierzonego dzieła, ale także poruszyli niejedną myśl świeżą, rzucili niejeden promień światła na szereg zagadnień wystawowych i niezawodnie z racji zajętego stanowiska nawiązali żywy kontakt między Rządem, opiekunem imprezy — a Dyrekcją, Zarządem, Radą Główną jako jej wykonawcami.

Z drugiej strony dostojne zebranie było niejako dla Dyrekcji punktem wyjścia do obliczenia dotychczasowych dokonań, do podzielenia się w pewnej mierze odpowiedzialnością. do wspólnego roztrząśnięcia kwestyj spornych, co wszystko razem stanowić musi o znacznym postępie prac przygotowawczych.

Zarówno z przemówienia wstępnego p. Nacz. Dyr. b. wojewody Wachowiaka jak z referatu p. radcy Robińskiego wynikały jasno motywy kierujące pracami organów wykonawczych oraz dyrektywy dla dalszej działalności pod auspicjami Rządu, podczas gdy pp. inż. Müller, dr. Jerzy Warchałowski i p. T. Marweg, informując Delegatów Ministerjalnych o postępach robót przygotowawczych, wprowadzili ich niejako w samo życie przyszłej Wystawy, dostarczając materjału do dalszej współdziałalności.

Konkretny projekt stworzenia międzyministerjalnego Komitetu dla spraw wystawowych, obok świeżo powstałej w Warszawie ekspozytury Dyrekcji P. W. K., oto dalszy pozytywny rezultat obrad ostatnich.

Przybyli z Warszawy w roli Delegatów Ministerjalnych następujący panowie: z Ministerstwa Przemysłu i Handlu Eugenjusz Wcisło r. m.; Skarbu — Antoni Repeczko r. m.; Spraw Wojsk. — W. Sokołowski, ppułk. Szt. Gen.; Zagran. — dr. K. Bertoni, min. pełn.; Marjan Wilkoszewski r. m.; Robót Publicznych — inż. Alfred Konopka, nacz wydz.; Wyznań Rel. i O. P. — Dr. Joachim Namysł: Sprawiedliwości — Jaksa-Maleszewski, dyr. Dep. Więź.; Rolnictwa — Stefan Królikowski, wice-dyr. Dep.; Kazimierz Wojno r. m.; Poczt i Tel. — inż. E. Ruszczewski; Reform Rolnych — Benedykt Łącki, prezes Okr. Urz. Ziemsk. w Poznaniu; Pracy i Opieki Społ. — Dr. Giebartowski; Komunikacji — naczelnik Tuz. Prócz wyżej wymienionych brali w obradach udział pp.: Jerzy Warchałowski, jako kierownik Działu Kultury i Sztuki, radca Robiński, prezes Zarządu, b. minister Leon Pluciński, dyr. Samulski, oraz grono szefów poszczególnych wydziałów Dyrekcji P. W. K.

Obrady zagaił o godz. 11-ej p. dr. Wachowiak, witając zebranych i wypowiadając swą radość z tego, iż dzieło, do którego inicjatywę dał Poznań, a które stać się ma chlubą całego Narodu tak żywy oddźwięk znalazło w sfe-

rach oficjalnych; bez ich poparcia, tak samo jak bez atmosfery sympatycznej w całej Polsce wykonanie go byłoby nie do pomyślenia. Następnie mówca uniewinnił nieobecność prez. Ratajskiego i przedstawił porządek dnia, obejmujący konferencje, zwiedzanie terenu Wystawy, wreszcie obiad wieczorny. Program konferencji dotyczył: 1. obecnego stanu prac przygotowawczych; 2. spraw organizacyjnych; 3. zagadnień wystawowych ogólnych; 4. zagadnień wystawowych specjalnych; 5. wolnych wniosków.

Po przyjęciu programu przez obecnych, zabrał głos ponownie p. dr. Wachowiak ściśle przedstawiając istotny stan rzeczy na różnych polach organizacji wstępnej, przyczem poruszył także kwestje finansowe i techniczne.

Uzupełnieniem niejako były 2 referaty dalsze: inż. Müller według planu wygotowanego przez Wydział Budowlany, objaśnił rozkład terenów i gmachów, omówił sprawę dostaw materjałów i robocizny, oraz wskazał na najpilniejsze zadania czynników rządowych tam, gdzie idzie o prace budowlane dla Wystawy. Pan T. Marweg przedłożył rezultat wielostronnych rozważań, ujawnionych w ustalonym już projekcie podziału eksponatów na grupy i klasy, oraz warunków dla wystawców.

Jako ostatni referent przemawiał p. Jerzy Warchałowski słusznie podkreślając, że do Działu „Kultura i Sztuka" Kierownictwo Wystawy szczególną przywiązuje wagę; kultura była naszą ostoją czasu niewoli, jest otuchą i radością naszego dziś, zmagającego się z materjalizmem powszedniości. Mówca jest spokojny o to, iż zajmie ona na Wystawie miejsce właściwe, skoro ta troska przenika sfery kierownicze i skoro Wystawa obędzie się w Poznaniu, „najkulturalniejszym" z miast polskich. Mówca jako kierownik działu liczyć się będzie z trudnemi warunkami ekonomicznemi, ale opierając się na współpracy z Ministerstwem Oświaty, ma przekonanie, że kultura Polski i polska twórczość artystyczna znajdą na Wystawie dostojny wyraz i oprawę.

Po przemówieniu p. J. Warchałowskiego, dr. Wachowiak otworzył nad referatami dyskusję, wśród której poruszono niezmiernie interesujące zagadnienia; osią ich było takie czy inne zgrupowanie eksponatów, kwestja bynajmniej do rozstrzygnięcia niełatwa. W tym kierunku szły zapytania przedstawicieli Min. Spr. Wojsk., Sprawiedliwości, Oświaty, Przemysłu i Handlu, Poczt i Tel., co dowodzi, że problemat jest do rozwiązania trudny, a troska o najgodniejsze wystąpienie Rządu, jako wystawcy dominuje. Ze strony Min. Spraw Zagr. p. min. dr. Bertoni wyraził dążenie, aby propaganda szła w kierunku wydatnego udziału emigracji w Wystawie, zachęciła obcych do jaknajliczniejszego zwiedzania i dostarczyła placówkom zagranicznym potrzebnego materjału. Nie mniej żywej dyskusji był udział pułk. Sokołowskiego, zabierającego gos w sprawie pokazu przemysłu wojennego, on również wysunął myśl ujednolicenia taktyki wszystkich Ministerstw, co da się osiągnąć przez stworzenie Komitetu międzyministerjalnego.

Po wyjaśnieniach prezesa Samulskiego, dyr dr. Wachowiak odpowiedział na podniesione zagadnienia generalnie. Na przykładach wskazał, jak rządy mogą poprzeć wystawy, przyczem zacytował dział niemiecki na międzynarodowej wystawie w St. Louis, gdzie rząd oddał do dyspozycji organizatorom wystawy podsekretarza Stanu, 13 radców ministerjalnych i 160 wybitnych urzędników. Pan dr. Wachowiak raz jeszcze podkreśla, że cele Wystawy są wyłącznie ideowe, a ideą naczelną: chwała polskiego imienia.

Przystąpiono do 3 i 4 punktu obrad, które przedstawił p. radca Robiński, rozpatrując zadania Rządu z dwóch punktów widzenia: 1. Rząd jako opiekun P. W. K.; 2. Rząd jako wystawca. Po dyskusji postanowiono, że cały materjał zostanie przesłany delegatom oraz podkreślono potrzebę częstych zebrań w Poznaniu. Zakończył obrady dyr. dr. Wachowiak, streszczając ich przebieg w trzech punktach zasadniczych: powstanie Komisja międzyministerjalna z komisarzem rządowym dla spraw Wystawy, poszczególne Ministerstwa potworzą komitety, wreszcie komitety te zajmą się kwestją budżetu danego Ministerstwa na cele Wystawy.

Nastąpiło zwiedzanie pracowni, gmachów i terenów wystawowych.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Jankowski, Poznań. — Za administrację: Mieczysław Duszyński, Poznań.

Drukiem drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu.